Nr 169. Kraków, 27 Lipca — Sobota. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ fran. 80—	„ frank. 20	„ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austr. Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów; za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłaty w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Antoni Piątkowski, przy placu Katedralnym pod L. 3. — W Wiedniu p. A. Oppelik, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Roczkowski, Faubourg Poissonière N. 33. — Tak tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler — w Wiedniu F. Löb, Wollzeile Nr 4, — p. R. Mosse, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień złr. 2 c. 25
Od 1 Sierpnia do końca Wrzesień „ 4 „ 50

Kraków 26 lipca.

Od kilku dni dzienniki polskie i ruskie we Lwowie zajmują się sprawą projektu nowego banku włościańskiego i udziału w nim polskich i ruskich firm. Wyznamy szczerze, że nam ani projekt ani osoby założycieli tego banku nie są znane i nie zwracaliśmy nawet uwagi na jedną więcej instytucyę kredytową, przy tej ogólnej mani zakładania banków, gdyby polemika dziennikarska, która zwykle we Lwowie niespodziewany bierze kierunek i o której można powiedzieć: „wstąpiła do piekieł, po drodze jej było"— nie była z tej kwestyi wywołała najpierw zaczepek osobistych, następnie sporu plemiennego.

Z obu stron przedsiębiorstwo prywatne, finansowe, wyśrubowano do znaczenia niemal kwestyi ugody lub rozbratu plemiennego na polu finansowem. Już *Dziennik Polski* rzucał anatema na sojusz Świętojurców z Krakowianami, których gotów był nazwać moskalofilami. Na nieszczęście dwóch członków dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń hr. Henryk Wodzicki i p. Kieszkowski nie przyjęło propozycyi wstąpienia do nowo tworzącego się banku, a nie przyjęło jej dla tego, o ile sądzimy, że stojąc na czele rozgałęzionej instytucyi, czas i zdolności, jakiemi rozporządzać mogą, poświęcili jej rozwojowi. Jak w przyjęciu propozycyi, tak i w jej odmowie nie mogło być względów narodowych i politycznych, bo w Krakowie całą duszą pragniemy zgody z Rusinami, ale nikomu nie przychodzi na myśl ugody tej na podstawie finansowych przedsiębiorstw i na bankach opierać. Możeby to było rzeczą praktyczną i z duchem czasu zgodną założyć naprzykład „Bank Unii", co akcye przyjmą, tem samem pakta międzynarodowe przyjmują, a wysokość dywidendy dowodziłaby o postępie dzieła ugody. U nas jednak stara unia z Rusią wyszła z kursu i nikt jej tam pieniężny rzucać nie myśli. Nie przeszkadzałoby to, aby nie w celach zgody politycznej i historycznej, ale w celach wspólnej pracy i podniesienia ludu w jakiemś praktycznie obmyślanem przedsiębiorstwie i majątkiem odpowiednie rękojmie, obok podpisów ruskich stanęły podpisy polskie, chociażby tylko Krakowian. Tym razem do tego nie przyszło, bo w finansistów, a zwłaszcza w kapitalistów nie obfitujemy, ci zaś, których mamy, uwięzieni są już w kilku instytucyach miejscowych.

Taki był zdaje się przebieg tej sprawy, lecz wśród posuchy nowin umiał *Dziennik Polski* zrobić wyśmienity użytek z odmowy pp. Wodzickiego i Kieszkowskiego. Najpierw tropił już za spiskiem Świętojurców z Krakowiakami, następnie, gdy p. Kieszkowski oświadczył, że odmówił udziału w banku rustykalnym, wystąpił z listem jego w ręku, niby z trofeą wojenną, jakby uratował ojczyznę, choć na postanowienie dyrektorów Towarzystwa ubezpieczeń pewno gromy i przestrogi *Dziennika* nie miały najmniejszego wpływu. Następnie zaś wystąpił z szeregiem zwykłych inwektyw na Rusinów, chwalebnym zwyczajem dolewając oliwy do ognia niechęci i uprzedzeń, i oskarżając jeśli nie cały szczep i warstwę społeczną, to całe stronnictwo o wyłączne cele materyalne, chciwość, niemal sprzedajność.

Za to polityczne i szlachetne wystąpienie doznał *Dziennik* od godnego siebie pisma Świętojurców *Słowa* odprawę w artykule pod tytułem: "Jeszcze jedna lekcya." Lekcya ta istotnie zawiera wielką naukę nie dla Rusinów ale dla nas. Mieści się w niej przyznanie, co wrogim Świętojurcom daje się co dzień ugodami i spokoju wewnętrznego między Rusinami i Polakami niweczy. Znajdujemy w nim przez Świętojurców potwierdzone wyznanie tego, cośmy zawsze twierdzili, że ruch wrogi, że się negacyi i waśni wzmaga tylko wichrzenie organów, które nie mając innej możności afirmowania swojego wątpliwego poświęcenia patryotycznego, starają się go obelgami na Rusinów i namiętnością czczych słów zastąpić.

Słowo myli się, a podobno myli się z umysłu, przypisując wystąpieniu *Dziennika Polskiego* odmowę dyrektorów Towarzystwa ubezpieczeń. O przystąpieniu Towarzystwa do zakładającego się banku mogła rozstrzygać tylko Rada nadzorcza, a nie dyrekcya, osobiście zaś członkowie dyrekcyi nie mieli można wiązać udziału w tworzącej się instytucyi. Zdanie *Dziennika Polskiego* nie miało tu najmniejszego wpływu, bo nawet materyalnie, jak z pisma p. Kieszkowskiego pokazuje się, mieć nie mogło. Artykuł *Słowa* znajdą czytelnicy poniżej, a my w końcu dodamy, że nie zazdrościmy *Dziennikowi Polskiemu* i jemu podobnym organom pomnika, jaki im wznieść *Słowo* pod Domem narodnym obiecuje. Pomnik ten będzie zaślubiony, bo chyba już dziś nie ma tak mało wśród nas, co „Dom narodny" gdzie widzieć tylko głosy z polskiej strony; bo nie demonstracyjny kopiec Unii na Piaskowej Górze, ale pomnik zgody i harmonii społeczno plemiennej wznieść byśmy mogli, gdyby od 1848 r. warcholstwo polityczne i publicystyczne polskie nie było ustawicznie ran rozjadało, i nie przeszkadzało sztucznego ruchu, któremu gdy brakło opieki biurokratycznej, dostarczały nasze dzienniki i nasi przewodnicy środków agitacyi i środków atrakcyi ku Rosyi przez odstręczenie od Polski.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 24 lipca.

(*E.*) Na poniedziałkowem posiedzeniu Rada miejska ukończyła wreszcie obrady nad orginizacyą magistratu. Jakkolwiek wiele one czasu kosztowały, zdają się jeszcze ludzie, co w zbawienność projektu obecnie w uchwałę zamienionego niekoniecznie chcą wierzyć. Jak już dawniej nadmieniłem, organizacya nowa uchwalona nie wyklucza biurokratycznego „szlendrjanu", nie zmienia w niczem owej ociężałej ze wszech miar manipulacyi, która dotąd sprawiała, że choćby najważniejszych, najpilniejszych spraw, nie można się było doczekać. Przynajmniej jednak pod względem materyalnego położenia urzędników gminnych polepszy się.

Uporawszy się ze wszystkiemi pozycyami etatu przedłożonego przez komisyę, przystąpiła Rada miejska w końcu do uchwalenia ostatecznych jej wniosków. Zgodzono się mianowicie, aby rozkład czynności na departamenta i obsadzenie departamentów odpowiedniemi siłami pozostawić prezydentowi miasta; dalej, iż wszystkie posady urzędników mają być stałe z wyjątkiem posad praktykantów, pisarzy, dziennikarzy i innych pomniejszych, tudzież tymczasowo posady naczelnika biura statystycznego, która dopiero po roku będzie ustalona.

Wydatek roczny z nowego etatu urzędników wynikający w ilości 157.914 złr. będzie od r. 1873 wliczany corocznie do budżetu gminy. Urzędnicy, których w skutek organizacyi pobierać mieli niższą płacę, utrzymują niedostającą resztę jako dodatek, dopóki przez posunięcie nie uzyskają stałej płacy obecnie pobieranej. Cała organizacya wejdzie w życie d. 1go października r. b.

Wkrótce również ma być przedłożony Radzie projekt statutu emerytury dla urzędników i sług miejskich.

Jak dalece wszelkie połowiczne zarządzenia w sprawach publicznych obracają się na niekorzyść stron, tego jaskrawy przykład mamy w rekursach, które od orzeczeń tutejszych władz skarbowych idą do załatwienia do ministerstwa finansów. W Galicyi dozwolono używać języka polskiego i ruskiego w podaniach do władz skarbowych. Według rozporządzenia z r. 1869 mają się czynności wewnętrzne w urzędach skarbowych odbywać w języku polskim. Jakkolwiek ostatnie to rozporządzenie niezupełnie bywa przestrzeganem, jak to niedawno donosiłem, przecież w każdej sprawie uzbiera się dość spory plik aktów polskich. Otóż w razie rekursu, zaniesionego od orzeczenia tutejszych władz do najwyższej instancyi w Wiedniu, referent tutejszy przedstawia w krótkości rzecz całą po niemiecku i załącza do tego wszystkie potrzebne akta, oczywiście spisane w języku polskim. W ministerstwie nie ma ani jednego referenta, któryby umiał po polsku i był zdolnym zrozumieć akta po polsku pisane. Najwyższa władza rozstrzyga zatem jedynie na podstawie krótkiego, ogółowego sprawozdania referenta tutejszego, który oczywiście, nie będąc obowiązany bronić strony, rzecz przedstawia ze swego tylko stanowiska. Tak się tedy dzieje, że najwyższa instancya, nie czytając aktów ani rekursu, krótką formułką: „*Ueber Antrag abgewiesen*", najczęściej rozstrzyga najważniejsze sprawy, a prawo odwołania się do najwyższej instancyi jest zupełnie złudnem. Jeżeli w sprawach sądowych uznano już dawno potrzebę powoływania krajowców do najwyższego trybunału, to i w sprawach skarbowych, gdzie idzie o bardzo znaczne sumy, a gdzie z powodu mnóstwa zawiłych przepisów dowolność niższych instancyj ma obszerne pole, wymaga słuszność, aby i tu na ślepo nie wyrokowano, zwłaszcza, że od wyroku ministerstwa nie ma już odwołania.

Wiedeń 25 lipca.

Zjazd w Ischl, artykuł w *Reform* o stosunku hr. Andrassego do zakonu Jezuitów, broszura p. Malego w Pradze, żądanie Czechów względem podziału uniwersytetu w Pradze na dwie części, na czeską i niemiecką akademię, wreszcie wypadek miejski miejscowy w Hetzendorf, półtorej mili od Wiednia położonej stacyi kolei południowej, zajmują dziś prasę tutejszą, w dowód, że na brak materyału użalać się nie ma powodu. Przypadkowy zjazd w Ischl Cesarza Austryackiego z Cesarzewiczem Niemieckim uważają naturalnie za dobrą oznakę serdecznych wzajemnych stosunków między Austryą a Niemcami. Za artykuł peszteńskiej *Reform* i tak gołosłowne wyznanie, że nie będzie żadnej z Jezuitami walki na wzór postępowania władz w Prusiech, spadają jeszcze ciągle gromy na hr. Andrassego, który zdala od Wiednia w Terebes ma dość czasu i spokoju do czytania tego, co o nim piszą. W czasie wielkiej posuchy politycznej p. Maly ze stronnictwa staroczeskiego dobrze się zasłużył około dobra prasy tutejszej, że jej podał przedmiot do artykułów wstępnych broszurą swoją, w której oświadcza, że Czesi nie odznaczają się przywiązaniem do panującej dynastyi. Takie wyznanie ze strony czeskiej jest nieocenioną sposobnością do rzucania kamieniem na Czechów i popisywania się własnej lojalności. Inaczej się rzecz ma z uchwałą rady miejskiej w Pradze, aby wystosować petycyę względem podziału uniwersytetu tamecznego na niemiecki i czeski. Petycya ta znajduje pobłażanie w oczach tutejszego dziennikarstwa, albowiem jeszcze przed kilkoma laty Niemcy w Pradze z podobnem wystąpili żądaniem, lecz wówczas nie zyskali poparcia ze strony Czechów. Wreszcie najwięcej się zajmuje publiczność smutnym w każdym razie wypadkiem w Hetzendorf, gdzie według zgodnych opowiadań na prośbę żony, utrzymującej stosunek miłosny, miano zabrać męża jej zupełnie zdrowego na umyśle do domu obłąkanych. Sprawa ta potrzebuje jeszcze wyjaśnienia, albowiem dziś ze strony władzy politycznej, tj. starostwa powiatowego w Sechshaus, dokąd należy gmina Lainz, gdzie się znajduje dom obłąkanych, prostują doniesienia dziennikarskie. Gdyby się rzecz miała istotnie tak, jak ją przedstawiają dzienniki, byłby to gwałt niesłychany, który — omijając stronę stosunków rodzinnych — świadczyłby, jak niedostatecznem jest ustawodawstwo austryackie dla obrony prawnej osób obłąkanych lub niby obłąkanych. Ale poruszanie takich spraw, wykazanie luk prawnych, wadliwości ustaw, tutaj nie popłaca, bo wymaga naprzód pewnego wykształcenia fachowego a powtóre nie znajdzie tylu czytelników. Jeżeli jeszcze wspomnimy o wzmiance *Vaterlandu*, że dla Kroacyi zbliża się ważna rocznica, bo d. 9 października 1076 odbyła się koronacya pierwszego króla kroackiego, Zwonimira, tudzież o walce między *Deutsche Ztg* z jednej a *Nowym Fremdenblattem* i *Extrablattem* z drugiej strony o znaczeniu patryotyzmu austryackiego i o różnicach, zachodzących między patryotyzmem austryackim a niemieckim, o walce będącej jeszcze następstwem zjazdu strzeleckiego w Hanowerze, to sumiennie powiedzieć możemy, żeśmy wyczerpnęli wszystkie przedmioty, nad jakiemi się zastanawia prasa tutejsza.

Cesarz Napoleon miał przybyć do Karlsbadu, wiemy przynajmniej z pewnością, że władze w Czechach miały już instrukcye odpowiednie, więc albo wiadomości o jego przyjeździe były zupełnie mylne, albo były Cesarz francuski porzucił zamiar poddania się kuracyi w Karlsbadzie.

N. Pan dziś wrócił z Ischl i przyjął między innymi jenerała Rodicza, namiestnika Dalmacyi.

Poznań 24 lipca.

Cale życie publiczne obecnej chwili ogranicza się z strony niemieckiej na wynajdywaniu środków zgnębienia kościoła i narodowości naszej, na podszczuwaniu władz, aż nadto pochopnych do działania w tym kierunku. My bronimy się jak możemy i jak umiemy. Boleśnie jednak, gdy w podobnej chwili, jeszcze fałszywe tony w publicystyce naszej się odzywają. Do takich policzyć musimy artykuł *Dziennika poznańskiego*, mianujący wolnomularstwo upiorem, jakby to o nazwę chodziło. Ktoż nie widzi, ze w całej Europie sekta bezwyznaniowa coraz więcej się szerzy i panowanie osiąga? W tymże samym numerze fejleton ze Lwowa o obrazie Matejki dał sposobność autorowi do zwykłych zaczepek przeciw Jezuitom. Jeźli nie co innego to sam takt winienby nakazać odłożyć artykuł podobny do innych czasów, zamiast wystąpić z nim w chwili tak żywego prześladowania, właśnie tych sług kościoła.

Wykonanie ustawy przeciw Jezuitom tak energicznie idzie, że skoro tylko wiadomość o sankcyi cesarskiej nadeszła, misyę w Gniewkowie w ciągu jej trwania, zniesiono, zakonników z miejsca wydalono z niesłychanem oburzeniem i żalem zebranego ludu. Gdyby wszystkie zachcianki i wieści dziennikarstwa niemieckiego co do projektów rządowych wobec kościoła sprawdzić się miały, prześcignęlibyśmy wnet w tym kierunku wszystko, co się w Rosyi dzieje, i bodaj czyby nie przyszło żałować, że Niemcy nie posiadają Sybiru, bo tam Sybir ostatnim szczeblem, tu zaś gorsze rzeczy niż wygnanie zapowiadają.

Towarzystwo Oświaty zapowiadało konkursa na różne publikacye dla ludu. Innego działania rozwinąć nie mogło, jak to uważaliśmy od powstania Towarzystwa tego. Ale cel ten osiągnąć było można czyto przez istniejące Towarzystwo przyjaciół nauk, czy przez wydawnictwo X. Bażyńskiego, tanich dzieł ludowych, bez podnoszenia ogromnego aparatu, drażniącego rząd, który się czepia wszystkiego, by w kościół i polskość uderzyć.

Teatr krakowski wyjechał; do ostatniej chwili powodziło mu się pomyślnie. Mówią, że dyrekcya krakowska ma objąć zarząd tutejszej także sceny polskiej, jeźli ta przyjdzie do skutku.

Zapowiadają powstanie nowych bankow w Poznaniu. Ruch ten finansowy niemal zastrasza, bo raczej materyalny kierunek całej Europy jest mu podstawą, niż bogactwo i potrzeby krajowe.

Kraków 26 lipca. Oto jest artykuł *Słowa* pod napisem: „Jeszcze jedna lekcya" o którym mówimy w artykule wstępnym, a który podajemy w tłomaczeniu nietylko jako *curiosum* ale jako rzucający światło na obie ostateczności tej nieszczęśliwej kwestyi. Artykuł brzmi:

„Nie trwożcie się! Nie trwożcie się russcy pessymiści, którzyście podejrzywać poczęli o chwiejność patryotyzmu niektórych przedstawicieli Rusi we Lwowie, co istotnie mieli być skłonni do tego, aby dać się uwieść bałamutnym namowom pewnego agenta krakowskiego Towarzystwa asekuracyjnego — a nawet, jak nam mówiono, byli już zdecydowani wejść w bezpośrednie układy z głównymi jego reprezentantami w celu zorganizowania banku ludowego! Nie trwożcie się! — nie ma już bowiem przyczyny obawiać się rozdwojenia w naszem kole. Dzięki energii wielce zasłużonego dla nas *Dziennika Polskiego* nie przyjdzie już do żadnych porozumień z Polakami — nawet, jak sądzili dobroduszni optymiści nasi, z umiarkowanymi, trzeźwymi i szczerymi Polakami z Krakowskiego. *Dziennik Polski*, ten nieoceniony pracownik dla dobra Rusi, któremu wdzięczna Ruś Czerwona postawić będzie musiała pomnik przed swoim „Narodnym domem" zniweczył finansowe plany nowych naszych „ugodowców," i redakcya nasza uwolnioną została na razie od potrzeby umieszczania artykułu napisanego z powodu tych konszachtów z Polakami, a doręczonego nam przed kilku tygodniami. Obawialiśmy się rozdwojenia, wiedząc o tem, z jakiem niedowierzaniem większa część naszych patryotów wchodziła w układy w sprawie banku ludowego,

Część literacko-artystyczna.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI

O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy.)

Takie opuszczenie Woli byłoby naszego wojska nie zdemoralizowało, nieprzyjaciela nie bardzo zachęciło do ataku innych szańców, gdyby je miał tak drogo okupywać, a nam byłoby oszczędziło około 1.400 niewolników, których nam zabrali paręset zabitych, i wojsko byłoby nabrało ufności, że go dowódzcy próżno nie narażają. Lecz opuszczać Wolę w położeniu mojem byłoby mi poczytane za błąd lub zdradę, bo małoby kto był myśl moją pojął a tem mniej chciał wierzyć, że się to robi, aby uniknąć gorszych nierównie skutków, których ja jeden przewidywałem ewentualność, jako następstwo tego zgubnego planu.

Opierałem się temu planowi z całych sił moich na owej radzie wojennej, na której go przyjęto. Przystąpiła do niego większość, dla tego, że był mierny, a większość każdej rady jako z ludzi złożona, musi być koniecznie miernego pojęcia, lub miernej energii. Nie przyjął go Chrzanowski, bo pomimo może błędów przekonania, miał w duszy odblask jeniuszu, wznoszący go nad mierności. Poparł plan ten szczerze, lecz ze zbytnią zarozumiałością Bem, który mi obiecywał w pięć minut na każdy punkt zagrożony 90 dział wyprowadzić. Działa te, mówił on, wzmocnione wałowemi w szańcach, uczynią nas silniejszemi od nieprzyjaciela i tak o tem zapewniał, z taką energią o tem mówił, ile razy sposobność się zdarzyła, że wątpić o tem prawie nie można było. Trzeba jednak przyznać, że brak doświadczenia był powodem, iż żadnych nawet dyspozycyj przygotowawczych nie porobił, należało mu bowiem mając park rezerwowy, głęboko między budynkami przedmieść przepisać każdej bateryi ulice, jakiemi ma debuszować na ten lub ów punkt, tak, aby się nie krzyżowały, ani też długiej nie tworzyły kiszki, która najmniejszym przypadkiem wydarzonym jednemu koniowi, działu lub jaszczykowi, cały ruch wstrzymuje.

Jen. Bema nie winuję wcale; jego odwaga, jego dobra chęć, usprawiedliwia go poniekąd; lecz Prądzyński, którego plan ogólny się wykonywał, powinien był wziąść ogólne kierownictwo. Nie robił on nic podczas ataku, tylko jeździł do nieprzyjaciela i od nieprzyjaciela i sejm urzędownie do poddania się nakłaniał. Cały plan zdawał się być na to ułożony, żeby nas zmusić do traktowania i poddania się, do czego postępowanie Krukowieckiego od chwili objęcia władzy zmierzało, a Prądzyński z nim od bitwy ostrołęckiej w najlepszem był porozumieniu. Niech czytelnik zestawi postępowanie Prądzyńskiego pod Warszawą z propozycyą uczynioną mi w Bolimowie, aby Paskiewiczowi proponować zgodę, a będzie miał miarę jego charakteru nie szczerego i bez decyzyi. Obalił Skrzyneckiego oskarżając go przed tymi, którzy zamiar traktowania za słuszną zbrodnię uważali, starał się mnie, który odrzuciłem jego propozycyę zgody z Paskiewiczem, zaszkodzić a złączył się z człowiekiem takim jak Krukowiecki, który nie miał ani talentów wojskowych ani szlachetności duszy, ani nawet męstwa. Umiał sobie Prądzyński zjednać reputacyę wiadomości wojskowych, której nadużył, aby zwieść swoją partyę i naród. Pewnego rodzaju zdatności zaprzeczyć mu nie można. Plan ułożyć na piśmie umiał, wykonać nigdy; a jeszcze na trzy plany podane, trzeba było, aby kto miał prawo dwa odrzucić a jeden z nich przyjąć i wykonać. Oprócz tego główną miał wadę, że nie uwzględniał siły moralnej i za nic ją liczył, czyli raczej, w wyrachowaniu planów nie zastanawiał się, gdzie mogła być pomocną a gdzie jej narażać nie należało. W wojnie narodowej było to główną rzeczą, jeżeli nie wszystkiem! U niego zaś liczba głów była wszystkiem, nie zważając, czy ją rekrut, czy stary składał żołnierz. *)

Około 12ej w południe zaczął nieprzyjaciel ruch tak kolumnami swemi pieszemi jak i artylerya. z lewego swego skrzydła ku prawemu; jazda zaś jego przechodziła na moje prawe skrzydło. Użyłem tego czasu do zwiedzenia bateryj 20ej, 21ej i 22ej przed przedmieściem Czyste będących, które zajmowała brygada jenerała Młokosiewicza, a które po lewej stronie szosy idącej do Woli leżały. Nakazawszy saperom niektóre w nich lekkie poprawy, czekałem w bateryi 23ej końca zawieszenia broni. Widząc jednak, że nieprzyjaciel ciągle z prawego mego skrzydła na lewe przechodzi, to jest naprzeciw Czystego, kazałem pod dowództwem pułkownika Radziszewskiego 26 pułkowi piechoty, czyli 460 ludziom, którzy z pułku tego ze mną z Litwy wrócili, wyjść z lasku bielańskiego i zająć rogatki wolskie, tworząc moją rezerwę.

Brygadę jen. Muchowskiego sprowadziłem z obozu Powązkowskiego przed cmentarzem ewangielickim, sam zaś udałem się do szańca 23go, gdzie oczekiwałem godziny pierwszej. Około godziny wpół do 2giej, nieprzyjaciel zrobił na lewe moje skrzydło na Czystem poruszenie naprzód całą linią, po czem dwoma wystrzałami z armat wypowiedziawszy niejako zerwanie rozejmu, rozpoczął ogień na ten punkt ze stu kilkudziesiat dział. Baterye nasze N. 21, 22, następnie 23 i 24 żywo na ogień ten odpowiadać zaczęły. W tem nadjechał zastępca naczelnego wodza jen. Małachowski, któremu miejsca w bateryi 23 ustąpiłem i stanałem obok bateryi 23ciej.

Przejeżdżającemu jen. Bemowi mówiłem, że kiedy rozkazów moich nie chce wypełniać, niechaj wyda swoje, a ja najchętniej wykonam, gdyż trzeba, aby jeden rozkazywał. Odpowiedział mi, że to nie dla czego innego robi, tylko aby wiedzieć, gdzie się działa obracają. Okazałem mu punkt, którym według przewidywania mego, kolumny nieprzyjacielskie zbliżać się będą, a który łatwo ostrzelać było można 4ma działami. Najkorzystniejszem miejscem dla nich był przedział między bateryą 22gą, którą wraz z 21szą nieco w tyle, a bateryą 23cią, która naprzód wysuniętą była. Postawione w tem miejscu 4 działa, oparte prawem skrzydłem o bateryę 23cią, lewem w tył, najskuteczniej byłyby na punkt ataku działały. Lecz tym razem jen. Bem mnie nie usłuchał, ale wysunął się z dwoma działami naprzód, które wkrótce zdemontowane, innemi zastąpił, i tak z kolei 6 dział wypotrzebował, które może szkodziły nieprzyjacielowi, lecz celu żadnego osiągnąć nie mogły tam, gdzie tak wielka liczba dział już użytą była.

Często zbytnią odwagą i żądzą boju szkodzić sobie można. Zostawione te działa za bateryą ukośnie do drogi, byłyby atak niezawodnie wstrzymały, przywitawszy niespodziewanie kartaczowemi strzałami kolumny piechoty nieprzyjacielskiej; coby mi było dało czas zrobienia brygadą jen. Muchowskiego poruszenia na ich lewą flankę, idąc po przed bateryą 23cią. Lecz przystępujących do szturmu kolumn nieprzyjacielskich nic nie wstrzymało w natarciu na szańce 21 i 22gi i na lukę, (którą właśnie chciałem aby ostrzeliwały te działa) między temi a 23cim tak, że brygadę Mu-

*) Krzyczą dziś na naszych jenerałów, że źle działali, że ich trzeba było odsunąć. Krzyki te okazują nieznajomość rzeczy, lub też chęć zajęcia ich miejsc przy zdarzonej okazyi. Jenerałowie dawnej służby byli nader potrzebni do komend podwładnych, gdyż krzyki, lub nawet i szczery patryotyzm nie zastąpią doświadczenia. Było wielu dzielnych między nimi ludzi, lecz brakowało im wodza, któryby łączył doświadczenie z tą uwagą na siłę moralną, jaką długa wprawa w służbę regularną mniej zwykła cenić. To było wadą Chłopickiego, mniej jej miał Skrzynecki; ja zaś na dobrem użyciu siły moralnej zakładałem wszystko. Doświadczenie kilku odbytych wojen dowodziło mi potrzeby działań regularnych, utrzymania karności, oszczędności szafunku tak potrzeb materyalnych wojennych jako i siły moralnej, aby tej nie narażać nigdy, lecz starać się ją pomnażać tak w wojsku jak w narodzie. Dla tego tak mocno byłem przeciwny obronie Warszawy, bo pierwszą rzeczą, nie mogąc trzymać stolicy, było utrzymanie siły moralnej. Możeby z początku żołnierz był się zasmucił, lecz za kilka dni zniesienie korpusu Rozena przywróciłoby mu energię, i odtąd każdy dzień pomnażałby siłę moralną wojska. Opanowanie Brześcia, naturalny skutek pobicia Rozena, wielki wpływ wywarłby na Litwę i Wołyń, i na umysły rozumiejących strategię jenerałów; ustałyby były mowy o niepodobieństwie zwycięstwa. Codziennie pomnażające się przez przybywające oddziały wojsko, pomnożyłyby zarazem jego zaufanie w sobie samem. Wojsko, naród cały, byłby zaufał obozowi, który byłby wśród Polski tą arką zbawienia narodowego, jaką wśród Europy jest dla wolności i pokoju kraj Polski. Drugi skutek moralny był, że jenerałowie i ci, którzy wojnę prowadzili jako ludzie honoru, lecz że tak powiem od niechcenia, byliby po opuszczeniu Warszawy wiedzieli, że trzeba się bić szczerze, inaczej nie będzie końca, który sprowadzić musiało bądź ustąpienie z Warszawy przez wyparcie jak nastąpiło, bądź przez kapitulacyę, jak zrobił Krukowiecki. Czuję sam, że zbyt często wracam do tego przedmiotu, lecz pisząc o wypadkach dotyczących drogiej Ojczyzny, nie mogę oddalić od siebie tej trapiącej myśli. Tak pewne, tak świetne zwycięstwo przez nas odniesione, stawiałoby nas na pierwszem miejscu między narodami. Jakże nie mam nad tem płakać, kiedy to mógłem wykonać? Jakże nie mam objawiać zgrozy i uczuć pogardy dla ludzi osobistemi powodowanych uczuciami, jak Lelewel, Krukowiecki i Prądzyński, którzy mnie pozbawili możności działania? Jak nie mam ubolewać nad ułomnościami i miłością własną partyi kaliskiej, która tylko swoich chciała uważać za zdatnych, za godnych do sterowania wszystkiem, i wszystko co nie było Kaliszaninem, odsuwała lub podkopywała? Jak nie mam być przejęty boleścią, kiedy do dziś dnia widzę ludzi obłąkanych, lub temi samemi egoizmu uczuciami powodowanych, ziejących dalej potwarze na najcnotliwszych ludzi, szerzących niezgodę i odwracających na drugich winę swej niedołężności lub zbrodni? W tem widzę zgubę naszą, to mi nadal nadzieję odbiera. Cóż mi z tego, że mnie ich pociski sięgnąć nie są zdolne, kiedy ja nie dla siebie, lecz dla ogółu narodowego, jak zawsze tak i teraz żyć pragnę. Niech o mnie zapomną, nikomu tego nie wezmę za złe, lecz niech szanują cnotę, niech się nie starają zaćmić prawdy, a wtedy i wtedy tylko sprawa nasza zwyciężyć może.

który miał być założony przy pomocy krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Redakcya nasza nie dała się zbałamucić obiecywanemi ze strony krakowskiego banku asekuracyjnego korzyściami, wiedząc z historyi Rusi, Francyi, i innych krajów, jak nieszczęśliwie kończyły się wszystkie międzynarodowe układy z ś. p. Polską. W zakordonowej Rusi tylko wtedy odniosły skutek prace dla dobra ruskich (moskiewskich) interesów narodowych, kiedy Polacy podnieśli otwarty bunt; ale, jak tylko zachowywali się spokojnie, i zawiść do ruskiego narodu i rządu nie okazywała się zbyt jawnie, zaraz popadły w moralne ubezwładnienie tak Ruś jako też i Litwa. Za najlepszy przykład może nam posłużyć w tym względzie ziemia Chełmska, gdzie na taki opór natrafiają dzisiejsi russcy działacze w przeprowadzeniu koniecznych reform.

A u nas czy postąpiłaby o wiele ruska sprawa, gdyby nie dokuczania ś. p. *Przeglądu powszechnego* i młodej jeszcze wtedy *Gazety Narodowej*, gdyby nie przygotowania do buntu w latach 1863 i 1864? Opatrzność nie pozostawiła nas bez opieki, kiedy *Gazeta Narodowa* zaczęła być więcej umiarkowaną, a wskutek tego więcej niebezpieczną dla nas. Na szczęście nasze tak się zdarzyło, że nowy *Dziennik Polski* zastąpił *Gazetę Narodową* w dawnej jej roli, że w Krakowie pojawił się *Kraj*. Dzięki tym pismom dobroduszna, łatwowierna i można powiedzieć naiwna część Rusinów przekonywa się, że z przedstawicielami ś. p. Polszczyzny nie można wchodzić w żadne porozumienia — nawet na polu finansowem.

Dziennik Polski jednym artykułem wybawił nas z bardzo ambarasującego położenia, niweczac właściwym sobie sposobem zbliżenie między naszymi reprezentantami a przedstawicielami polskiej idei na polu finansowem. W jednym z najświeższych numerów *Dzien. Pol.* z 7 b. m. znajdujemy już bowiem wydrukowane pismo niejakiego p. Kieszkowskiego, w którem wykazano, że to niebezpieczne zbliżenie między Polakami i Rusinami nie istnieje. Wedle wszystkich dotychczasowych doświadczeń zbliżenie, a w dalszej perspektywie pogodzenie się z reprezentantami Polski, jest po prostu utopią — wedle naszego zdania wierzyć w podobne słowianofilskie marzenia co do polskich kryteryów równa się ostatecznej naiwności. I dla tego też wdzięczni jesteśmy *Dziennikowi*, że jeszcze dość wcześnie wytrzeźwił dobroduszniejszych patryotów, między których omal że i my sami nie dostaliśmy się, z ich zapędów do układów z krakowskimi Polakami. Nie wątpimy, że zbliżenie się między nami nastąpi kiedyś — ale nie dziś jeszcze i pod całkiem odmiennemi warunkami. Polscy patryoci muszą przed tem zupełnie wytrzeźwić się ze swoich marzeń — i ku temu prowadzą ich dzieje.

Otóż wypada nam powtórzyć jeszcze raz, że nie powinniśmy oglądać się na kogoś drugiego, ale na własne tylko liczmy siły. Oglądać się na kogoś drugiego, i to jeszcze na wroga naszego narodu, — znaczy tracić czas drogi całkiem bez pożytku, — a oprócz tego siać niezgodę i zamieszanie w naszym obozie ruskim, w którym są jeszcze ludzie, co ani wiedzą, ani wierzą, polskiej szczerości. Naszem jest zadaniem spełnić to własnemi siłami, co też, o ile nam wiadomo, zamierzają już uskutecznić nasi ludzie, i w miarę sił naszych uskutecznią.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego w miesiącu czerwcu 1872.

(Ciąg dalszy).

Na wystosowane do c. k. Namiestnictwa a Wydziałowi krajowemu zakomunikowane zapytanie Jego Ekscelencyi p. ministra rolnictwa, czy istnieją w kraju większe przedsiębiorstwa melioracyjne, któreby w razie ... roku przy ewentualnem rozdzielaniu subwencyi i zaliczek z funduszów państwowych zasługiwały na uwzględnienie, Wydział krajowy postanowił zażądać informacyi w téj mierze od obu Towarzystw rolniczych i Wydziałów powiatowych.

Wydział krajowy ułożył instrukcyę dla rządcy szpitala Złoczowskiego, i uchwalił niezawierać z Siostrami Miłosierdzia w Krakowie kontraktu o usługę dla chorych w szpitalu Sw. Łazarza w Krakowie, gdyż aktem erekcyi z r. 1788 i statutem z r. 1839 stosunek Sióstr Miłosierdzia do wspomnionego szpitalu został raz na zawsze uregulowany, a tem samem kontrakt staje się zbytecznym.

Na konferencyę, która w jesieni b. r. odbędzie się w Wiedniu w sprawie rozwoju naukowych zakładów rolniczych, delegował Wydział krajowy dyrektora szkoły rolniczéj w Dublanach p. Zygmunta Strusiewicza.

Wydział krajowy delegował swojego członka pana Hallera i inspektora szpitali Dr Dobieszewskiego do Lipska dla naocznego przekonania się o rezultatach osiągniętych w tamtejszym szpitalu barakowym i o kosztach jego budowy a zarazem polecił Dr Dobieszewskiemu zwiedzenie przyrządów oświetlenia odpadkami nafty w Sremie, szpitali berlińskich, kolonii dla obłąkanych pod Lipskiem, zakładu szczepienia ospy w Berlinie zakupienie w Berlinie mikroskopu i termometrów, odebranie od fabrykanta Leitera w Wiedniu zamówionych instrumentów lub złożonych na nie pieniędzy, a wreszcie zawiązanie stosunków z fabrykantami przyrządów i narzędzi szpitalnych.

Wydział krajowy poruczył Dr Emilowi Pfeiffrowi w Wiedniu zastępstwo Wydziału krajowego w rozprawie ze Szląskim Wydziałem krajowym przed trybunałem państwa w sprawie zwrotu kosztów szupasowych.

Na przedstawienie Wydziału powiatowego w Sanoku zaasygnował Wydział krajowy na wsparcie tamtejszych pogorzelców 1000 złr. w. a.

Dotkniętéj klęską pożaru gminie Unterbergen pod Winnikami sprzedał Wydział krajowy po cenie tarcowej materyał budowlany z tamtejszego lasu funduszowego.

Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady powiatowéj w Nisku, którą postanowiono zaciągnąć pożyczkę w sumie 23,400 złr. na wypłacanie mostu na rzece Tanwi, i zasilenie niedoli włościan dotkniętych klęską nieurodzaju.

Przysłane z prezydium c. k. Namiestnictwa przedstawienie c. k. starosty w Jarosławiu, że należałoby wesprzeć subwencyą gminę Dobra gdzie obecnie grasuje tyfus głodowy, dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się epidemii, zwrócił Wydział krajowy napowrót prezydyum c. k. Namiestnictwa z uwagą, że sprawy tego rodzaju należą do organów państwowych a fundusz krajowy nie ma środków na opędzenie takich wydatków.

Wydział krajowy udzielił następujących subwencyj na cele naukowe:

Towarzystwu pszczelniczo-sadowniczemu w Kołomyi 80 złr. z fundacyi śp. Jana Towarnickiego na urządzenie kursu pszczelnictwa dla nauczycieli wiejskich;

p. Kazimierzowi Okazowi na poparcie wydawnictwa pisma dla ludu p. n. *Dzwonek* 300 złr.;

prof. techniki Jägermannowi 500 złr. na pokrycie kosztów zamierzonéj wycieczki uczniów ostatniego roku akademii technicznéj we Lwowie w celach naukowych do Szląska, Morawy i niższéj Austryi;

dla średniéj szkoły żeńskiéj w Tarnowie 400 złr. jako drugą połowę uchwalonéj przez wys. sejm subwencyi;

dla teatru ruskiego 1500 złr. wal. austr. jako półroczną ratę uchwalonéj przez wys. sejm subwencyi.

Wydział krajowy zaasygnował na teraz p. Mieczysławowi Potockiemu, c. k. konserwatorowi dla Galicyi wschodniéj 1500 złr. na przeprowadzoną przez niego restauracyę pomników, tudzież na pokrycie przyznanych mu kosztów podróży, postanawiając zarazem, że odtąd Wydział krajowy pokrywać będzie tylko koszta reparacyi podjętych przez konserwatora w porozumieniu z Wydziałem krajowym i po poprzedniem przedłożeniu formalnego budżetu.

Zgodnie z wnioskiem komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego nadał Wydział krajowy opróżnione stypendyum na 105 złr. z fundacyi śp. Kunegundy Brześciańskiéj uczniowi I roku szkoły rolniczéj w Dublanach Janowi Koreckiemu.

Na 11 opróżnionych galicyjskich miejsc fundacyjnych w wojskowych zakładach wychowawczych polecił Wydział krajowy w przedstawieniu do tronu odpowiednich kandydatów.

Wydział krajowy udzielił z sumy przeznaczonéj przez wysoki sejm ua subwencyę dla dróg gminnych:

dla dróg gminnych powiatu Nowo-Sądeckiego 1500 złr.;

dla drogi dojazdowéj z Bóbrki do stacyi kolei żelaznéj w Chlebowicach 1000 złr.;

dla drogi Komborsko-Żmigrodzkiéj 1000 złr.;

dla drogi Gródecko-Czerlańskiéj 2000 złr.;

dla drogi do Leżajska 1000 złr.;

dla drogi dojazdowéj ze Zbaraża do kolei Tarnopolskiéj 1000 złr.

Wydział krajowy uchwalił przystąpić do odbioru zakładu podrzutków od magistratu miasta Lwowa, i uchylając niektóre paragrafy instrukcyi dla kasy podrzutków postanowił, że koszta utrzymania podrzutków wypłacane być mają bez kwitów na podstawie poświadczenia urzędu parafialnego i naczelnika gminy o życiu i pielęgnowaniu podrzutka.

Wydział krajowy przyjął następujące oferty:

blacharza p. Gołogórskiego we Lwowie na wykonanie robót blacharskich przy budowie zakładu obłąkanych w Kulparkowie;

B. Neuwohnera na urządzenie drogi dojazdowej do kamieniołomu w Szołomyi;

P. Gralewskiego w Krakowie na dostawę kamienia dla drogi Barańskiej i Lubelskiej pod warunkami, że kontrakt zostanie rozwiązany, gdyby te przestały być krajowemi, i że w razie budowy fortyfikacyi około Krakowa przedsiębiorca może żądać podwyższenia wynagrodzenia, przyczem jednakże winien udowodnić podwyższenie cen, i nie może żądać więcej nad 3 złr. za jeden sążeń kamienia;

oferty p. Walentego Lipskiego na kupno młyna Mality w Winnikach i młyna Pańka Lema tamże i ofertę Barbary Lemowej na kupno młyna Wasyla Lema w Winnikach.

Wydział krajowy postanowił wziąść w własny zarząd dokatkową dostawę szutru dla drogi Przemysko-sanockiej na rok 1872, i przyznać konduktorom jako wynagrodzenie odpowiedni później oznaczyć się mający prcnt. z ewentualnego zaoszczędzenia.

Wydział krajowy przyjął na fundusz krajowy wypłatę należytości konkurencyjnej do wykonania budowli wodnych na Dunajcu pod Lipiem w kwocie 168 złr. 29½ cent.

Wydział krajowy postanowił wykonać dalszą reperacyę budynkow propinacyjnych w Winnikach w własnym zarządzie, a przytem oddawać pojedyncze gałęzie robót w cząstkowe przedsiębiorstwa.

Wydział krajowy postanowił wybudować dom dla leśnego w funduszowym lesie Winnickim i wydzierżawił tamtejszemu leśniczemu prawo polowania w lasach funduszowych.

Wydział krajowy rozpisał licytacyę na sprzedaż:

kilku realności funduszowych w Winnikach niesprzedanych przy pierwszej licytacyi;

należącej do szpitalu krakowskiego wsi Jezierna po poprzedniem porozumieniu się z dzisiejszym dzierżawcą o odstąpienie od kontraktu na wypadek, gdyby sprzedaż istotnie do skutku przyszła.

Z uwagi, że szopa w gr. kat. probostwie w dobrach funduszowych Winniki, wymaga jak najspieszniejszej naprawy, postanowił Wydział krajowy w tym jedynie wypadku odstąpić od zwykłej drogi konkurencyjnej i udzielić z tytułu patronatu znajdujące się na składzie do naprawy drzewo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sąd wyższy lwowski postanowił przenieść na własną prośbę adjunkta sądu obw. w Tarnopolu Leona Roszkiewicza do sądu obw. w Stanisławowie, mianował zaś auskultantów Kornela Zubrzyckiego i Zygmunta Żminkowskiego adjunktami sądowymi, a mianowicie pierwszego w Stanisławowie, drugiego w Tarnopolu; nakoniec auskultanta bar. Rabana Cansteina tymczasowym adjunktem w sądzie kraj. we Lwowie.

Wiedeń 25 lipca. Posucha letnia wysuszyła wszelkie źródła, z którychby dzienniki zaczerpnąć mogły jakikolwiek temat do dyskusyi dziennikarskiej. Nie ma dziennika prawie, w którymby doczytać się można wniosków lub wiadomości o sprawach wewnętrznych, zdawałoby się na pozór, że albo już wszystko w zakresie polityki wewnętrznej załatwione, albo też załatwienie na dłuższy i to nieoznaczony czas odroczone. Z tego też zapewne powodu dzienniki wiedeńskie przeciągają dyskusyę o stosunku hr. Andrassego do sprawy Jezuitów; pobudką do tego są także niewątpliwie dzienniki węgierskie, które bez wyjątku sprawą tą się zajmują, starając się niby wyświecić, czy hr. Andrassy ma prawo, a względnie czy ma obowiązek, jako minister spraw zagranicznych, mięszać się do tego. O artykule *Reformy* wspomnieliśmy wczoraj na innem miejscu. Całkiem prawie przeciwne są wywody *Pesti Naplo*, który pisze: „Zaprzeczyć nie można, że sprawy wyznaniowe są przedewszystkiem sprawami wewnętrznemi i że środki obrony przeciw Jezuitom należą do zakresu działania ministra wyznań i oświecenia. Również, co się tyczy Jezuitów przybywających z Niemiec, nie może wspólny minister spraw zagranicznych samodzielnie postępować, i w ogóle nie może nic zrobić bez rządów obu połów monarchii. Z drugiej strony wcale wątpić nie można, że ewentualne rozporządzenia przeciw przybywającym Jezuitom stanowczo graniczą z zakresem czynności ministra spraw zagranicznych, że zatem w całej tej sprawie hr. Andrassy ma prawo zabrać głos, a nawet ma obowiązek to zrobić. Jeźli rzeczą jest pewną, że hr. Andrassy w tej delikatnej kwestyi nic zrobić nie może bez poprzedniego porozumienia się z obudwoma rządami, to również twierdzić można, że obadwa rządy bez wiedzy i zezwolenia hr. Andrassego postanowień swoich nie mogą przeprowadzić. Stawiać pytanie: kto ma wyłącznie prawo i obowiązek wystąpić w tej sprawie, jak to czyni artykuł *Reformy*, jest naszem zdaniem, rzeczą bezowocną. Jeźli hr. Andrassy rzeczywiście jest zapatrywania, iż w tej sprawie nic zrobić nie może, to dla tych, co umią czytać między wierszami, nie znaczy to nic innego, jak, że wspólny minister spraw zagranicznych nic zrobić nie chce. Już to samo utrudnia akcyę obu ministerstw krajowych. Podobnież miała by się rzecz, gdyby gabinet Lonyaya lub Auersperga powiedział, że nie uważa tego ani za legalne ani za roztropne w tej sprawie występować. W tym wypadku widziałby także hr. Andrassy drogę przed sobą zamkniętą."

Pesti Naplo przemawia w końcu za tem, aby minister spraw zewnętrznych wezwał obadwa rządy do wspólnej, na wzajemnem porozumieniu się opartej akcyi.

Zupełnie przeciwnego zdania jest *Pester Lloyd*: „Ze stanowiska węgierskiego, pisze ten dziennik, jedno tylko mamy żądanie do hr. Andrassego, mianowicie: nie mieszać się do rzeczy, które do niego nie należą. Z Jezuitami sami się uporamy, tam i wtedy, gdzie i kiedy uważać będziemy za stosowne. To powinno być zadaniem naszego rządu, naszego ustawodawstwa, nie zaś wspólnego ministra spraw zewnętrznych. Sejm węgierski niezliczone razy wykonywał prawo swoje ustawodawstwa co do kościoła katolickiego, a mianowicie co do zakonów duchownych. Sejm wydał ustawy, które zabraniają osiedlać się zakonom duchownym w Węgrzech, sejm wydał ustawy, w których zakaz ten zniesiono. Sejm węgierski przeto i teraz powinien rozważyć i rozstrzygnąć, czy wyrządzi się przysługę oświacie, wolności, porządkowi społecznemu i interesom państwa, jeśliby ciało ustawodawcze powróciło, szczególniej co do Jezuitów, znów na stanowisko dawniej istniejącego zakazu... Coby hr. Andrassy mógł zrobić, to chyba tylko mógłby wydać notę do ministerstwa austryackiego i węgierskiego, do której dołączony byłby odpis ustawy niemieckiej o Jezuitach — aby też dowiedziały się urzędownie, o czem dzienniki przynoszą od kilku tygodni wiadomość, aż do przesytu."

— Ogłoszona w urzędowej *Wiener Ztg* ustawa odnosząca się do podwyższenia uposażenia dworu, przez obiedwie Izby Rady państwa uchwalona, a obecnie sankcyonowana brzmi:

Ustawa

z 28 czerwca 1872

względem podwyższenia dotacyi dla dworu ustanowionej w ustawie z 10 marca 1870

(D. P. P. L. 26.)

Zgodnie z uchwałą obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§. 1. Dotacya na utrzymanie dworu Jego C. i K. Apost. Mości Cesarza Franciszka Józefa I, której dostarczyć mają królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane ustanowioną zostaje na czas od 1 stycznia 1872 do 31 grudnia 1879 w sumie 4,650.000 zł.

Suma ta ma być zawsze w czasie tego okresu wykazaną w budżecie rocznym.

§. 2. Wykonanie tej ustawy poleca się Mojemu ministrowi skarbu.

Wiedeń 28 czerwca 1872.

Franciszek Józef w r.

Auersperg w. r. *Pretis* w. r.

— Hr. Beust ambasador austryacki w Londynie przybywa w tym tygodniu do Altenberga, gdzie spędzi część swego urlopu. Hr. Beust uda się następnie do Gastein.

Królestwo Polskie.

Komitet do spraw Królestwa przedstawił a car zatwierdził ustawę o przekształceniu podatku podymnego i wprowadzeniu podatku gruntowego w miastach Królestwa zmienionych na osady. Według tej ustawy w miarę jej wprowadzenia w życie, będzie ustawało pobieranie podatku podymnego według normy miejskiej i podatku liwerunkowego, a oba te podatki zostaną zamienione na nowe podatki na następujących zasadach:

W osadach utworzonych z miast stosownie do ukazu z r. 1869 pobierać się mają podatki: podymny i gruntowy.

Podymne opłacają wszystkie budowle, z wyjątkiem gmachów skarbowych, domów szkolnych, budowli straży ogniowej, szpitali, domów przytułku, kościołów, domów modlitwy i wszelkich budowli należących do instytucyj kościelnych lub duchowieństwa. Wysokość podymnego zależy od obszaru należących do budowli gruntów i tak: za 15 morgów płaci się 4 ruble z dymu, od 3—15 morgów po 2 ruble, za mniej niż 3 morgi gruntu dym każdy płaci rubla rocznie. Domy byłych właścicieli osad, w ogóle domy mieszkalne (zapewne wydzierżawiane na czynsz), lokale zbudowane z kamienia i cegły, bez względu na ilość gruntów płacą najwyższą normę podatku czyli rsr. 4.

Podatek gruntowy opłacają wszystkie grunta leżące w obrębie osady, z wyjątkiem lasów rządowych, gruntów specyalnie na pewien czas uwolnionych od podatków, gruntów zajętych pod kościoły, cmentarze, szkoły, instytucye publiczne i dobroczynne, gruntów należących do duchowieństwa wszelkich wyznań, nieużytków i t. p.

Podatek gruntowy dzieli się na zasadniczy i dodatkowy. Pierwszy oblicza się odpowiednio do przestrzeni i gatunku użytkowych gruntów osady. Podatek gruntowy dodatkowy oblicza się na każdą osadę w połowicznym rozmiarze w porównaniu z zasadniczym.

— Podaliśmy przed tygodniem sprawozdanie naczelnika dyrekcyi naukowej siedleckiej. Podobne sprawozdanie naczelnika dyrekcyi suwałkskiej niedawno przybyłego na zajmowaną przez się posadę, wykazuje tę samą dążność moskwiczenia i trudności na jakie natrafia system rządowy. Oto co mówi sprawozdanie:

Odbywszy inspekcyę połowy szkół dyrekcyi suwałkskiej, sądzę że mogę wynurzyć zdanie, iż sprawa szkolna postawiona jest w niej prawidłowo. Jeżeli zadanie szkoły ludowej zależy na tem, ażeby zaznajomić masę ludności z językiem swego państwa i zapewnić tej ludności wiadomości elementarne, to ten, nie inny zaś cel kierował czynnościami mego poprzednika. Nigdzie w dyrekcyi tutejszej narzecza miejscowe nie są usunięte ze szkoły ludowej, lecz używane są one jedynie jako środki uprzystępniające naukę w języku rosyjskim, który panuje w zupełności w grupach starszych wiekiem. Zbaczania od tego prawidła ogólnego napotykane były przezemnie, lecz rzadko, i powinny być słusznie uważane jako wyjątki, zupełne uchylenie których będzie już moim obowiązkiem. Możnaby wprawdzie życzyć sobie bardziej prawidłowej organizacyi szkół ewangelickich, zwłaszcza kantoratów, lecz i pod tym także względem nie uważam siebie za upoważnionego do obwiniania mego poprzednika.

Ubolewać należy, że poprzednik mój znajdował się w konieczności mianowania nauczycieli bez ścisłego wyboru, co jest główną przyczyną tej wadliwości jaką zdołałem spostrzedz w szkołach, inspekcyę których odbyłem. Dotąd jeszcze większość nauczycieli obiera sobie zawód nauczycielski z powodu rozmaitych okoliczności i nie posiada najmniejszego usposobienia pedagogicznego; zwłaszcza zaś razi w nich niedostateczna znajomość języka rosyjskiego; akcent u nich wszystkich z wyjątkiem nauczyciela szkoły prawosławnej w Augustowie i poniekąd nauczyciela szkoły żydowskiej w Suwałkach, jest nieznośny dla ucha nieprzyzwyczajonego; słyszałem także nieraz z ich strony całkiem błędne tłomaczenie znaczenia wyrazów. Zauważałem przytem, że nawet nauczyciele, którzy kształcili się na kursach wejwerskich, i którzy są w ogóle dobrze obeznani z językiem rosyjskim i mają wymowę znośną, przyswajają sobie bardzo prędko akcent nieprawidłowy, zwroty niewłaściwe językowi rosyjskiemu i zaczynają pisać mniej prawidłowo. Z powodu takiego położenia rzeczy, zamierzałem powoływać nauczycieli z za Niemna, lecz w najbliższych od niego miejscowościach, wymawianie jest także złe, z dalszych zaś nikt nie przyjdzie za płacę wynoszącą 120 do 150 rs., będącą u nas wyższem uposażeniem nauczyciela. Przekonawszy się o niezbędności poprzestawania pod tym względem na środkach miejscowych, postanowiłem chwycić się na teraz dwóch sposobów: 1) urządzania dla nauczycieli przy niektórych szkołach, z zasobów znajdujących się w mojem rozporządzeniu, osobnych bibliotek niewielkich, złożonych z książek treści religijnej, historycznej, pedagogicznej i nawet belletrystycznej, który to środek wprowadzony już został w wykonanie dyrekcyi radomskiej, jak o tem przekonywa okólnik za luty do okręgu naukowego warszawskiego, i 2) przeznaczania osobnych premiów za przysposobianie do kursów uczniów wyznania ewangelickiego, żydowskiego i unickiego, gdzie zaś zachodzi możność i prawosławnego, wynalezienie bowiem dobrych nauczycieli do szkół prawosławnych i ewangelickich i żydowskich jest

---

chowskiego w ten przedział posłać musiałem, jak to niżej opiszę *).

Trwał więc ogień nieprzyjacielski ze trzy godzin bez przestanku. Kazałem bateryi 24tej próbować czyli jej działa dosięgną linii nieprzyjacielskiej. Gdym był w tej bateryi, przyjechał wprost ku bateryom naszym parlamentarz rosyjski, do którego wysłałem adjutanta mego Sawickiego, aby go przed szańcami wstrzymał, gdyż cała przestrzeń między szańcami a nieprzyjacielem stojącym w tym punkcie po za Wolą była próżna. Zatrzymany parlamentarz, do ktorego wyjechałem; był to pułkownik Anenkow, adjutant Wgo Ks. Michała. Wybór ten nie zdawał mi się trafnym. Pułkownik Anenkow nadto znany był z okrucieństw, jakich się dopuszczał wraz z żydami w województwie Augustowskiem na oficerach polskich. Kazałem go z zawiązanemi oczami odprowadzić do pałacu rządowego, gdzie, jak mi mówił, udał się był jen. rosyjski Berg z jen. polskim Prądzyńskim.

Wkrótce po jego odjeździe przed samym zmrokiem spiesznym ruchem postępować zaczęły a raczej biedz do ataku kolumny nieprzyjacielskiej piechoty.

Otrzymałem rozkaz od jen. Małachowskiego, do którego zawołany pobiegłem, abym jak najspieszniej całą siłą na te kolumny uderzył. Kazałem więc resztcie brygady jen. Węgierskiego, której większe część zajmowała szaniec 62gi, pójść do ataku. Na czele jej szedł waleczny pułk 4ty. Jen. Węgierski, nie wiem dla jakiej przyczyny, czy że mu się zdawało miejsce nadto niebezpiecznem, czy żeby nieprzyjaciela wstrzymać od wpadnięcia na przedmieście Czyste, zamiast udać się wprost na nieprzyjaciela, zakomenderował kłusem, i poprowadził czoło kolumny w ulice w lewo do rogatek, tak że luka została odkrytą, jako też i szaniec 23ci opuszczony. Zmuszony więc byłem brygady jen. Muchowskiego użyć w miejsce brygady jen. Węgierskiego. Ta przez zastępcę wodza jen. Małachowskiego zgromiona za winę swego dowódzcy, wracać zaczęła na wskazany jej punkt ataku, który wszakże już przez nieprzyjaciela był zajęty, jak również połowa opuszczonego szańca 23go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Drugie złe, jakie wynikło z wysunięcia się z temi dwoma działami, było, że jak tylko masy nieprzyjacielskie ruszyły do ataku, dwa te działa musiały dla ratunku swego życia się cofać, co w takim momencie zły wpływ wywierać musi na żołnierzy, obok których się tak nagle cofa, zwłaszcza kiedy tak mężny człowiek jak Bem do tego zmuszony. Kto wie, ile to wpływu miało na pociągnienie pułku 4go piechoty w tył, gdyż właśnie około lewego skrzydła jego Bem się z temi działami cofał, które skrzydło właśnie pierwsze za jen. Węgierskim udało się w tył w dyrekcyi, gdzie działa poszły.

Z Berlina.

Na wstępie każdej pogadanki w lecie pisanej, czytać owo konwencyonalne przysłowie felietonistów *saison morte*, rzecz to dla czytelnika arcynudna. Wyrażenie to — jak dusza metempsychozystów — wciela się kolejno w słowniki wszystkich języków, którymi gazeciarz włada lub niewłada, aby rokrocznie w kilku korespondencyach, a przynajmniej kilkunastu felietonach figurować w prologu; tylko każdym razem w innym języku, zacząwszy od anglomańskiego „dead seazon", a skończywszy chyba na „kanikuły" lub nieco trywialnem *Sauregurkenzeit*. Owo słówko to niekiedy alfa i omega wiedzy felietonisty w dziedzinie tej lub owej mowy; dla tego też może z takiem upodobaniem bywa powtarzane. Ale dość tych wycieczek przeciw owym niewinnym ludziom, którzy tylko dla braku wiadomości tego grzechu przeciw rozmaitości *volens nolens* się dopuszczają. Dość o tem, i, by nie tylko słowami moralizować, zostawmy za sobą polityczne i niepolityczne wakacye, willegiatury i inne akcesorya i konsekwencye lipcowych skwarów, a otrzepawszy się z kurzu — którego i tu, mimo zachwalanej czystości niemieckiej, nie brak — przenieśmy się myślą do metropoli młodego cesarstwa.

Ostatnie to wyrażenie nastręcza mi sposobność powiedzenia słów parę o fizyonomii dzisiejszego Berlina.

Stolica Prus, która przed dwustukilkudziesięciu laty — bo podczas wojny 30-letniej — liczyła ledwo 6000 mieszkańców (podług spisu z 1640 r.), wzrosła, szczególniej w ostatniej dekadzie lat do rozmiarów bardzo znacznych. Podczas gdy Berlin po Sadowie liczył 702,000, dziś 840,000 już nie znajduje pomieszczenia w murach miasta, i mimo mnóstwa świeżo wybudowanych domów, szukać musi schronienia w starych wagonach, kopanych dołach lub szałasach na prędce pod miastem stawianych. Kto nie lubi się przypatrywać z bliska nędzy i nieszczęściu, nie może bezpiecznie wyjść za miasto, bo łatwo natrafi na obozy, kędy liczne rodziny w wątłych lepiankach żyją, bez nadziei lepszego losu i pewniejszego schronienia, i owszem z trwogą w sercu myśląc o jesiennych burzach i zimie. Wprawdzie zarząd miasta nie szczędzi starań, by zapobiedz tak brakowi mieszkań, jak i drożyznie tychże, ale dotąd skutecznych owoców tych zabiegów nie znać. Bezsprzecznie zanadto ważna to sprawa, by do niej przystąpić bez planów wszechstronnie i gruntownie obmyślanych. Ostatnimi czasy Cesarzowa przesłała na ręce nadburmistrza plany domów robotniczych, które sama w tym celu za pobytem w Anglii zwiedzała.

A chociaż to na wolnem powietrzu, jaka tam zgniła atmosfera w owem *Barackenlande*, jak się zwykli o tych obozach wyrażać kronikarze berlińscy! Wobec cholery, co śpiesznym krokiem zdaje się dążyć do nas ze Wschodu, pespektywa straszna dla robotniczej klasy.

Nie brak nam tutaj częstych objawów niestrudzonej działalności ajentów międzynarodowych stowarzyszeń robotniczych. *Strikes*, bezrobocia zarażają kolejno robotników wszystkich gałęzi handlu, przemysłu i prywatnych lub publicznych przedsiębiorstw. Każdy dzień przynosi nam ogłoszenie meetingów tych lub owych robotników; zacząwszy od wyrobników cygar, którzy najwytrwalej próżnują, bo już ósmy tydzień żyją tylko kosztem „Internationala", aż do maszynistów i konduktorów kolejowych, próbują wszyscy szczęścia, a wypadki nierzadkie, że przedsiębiorcy zmuszeni są dla dotrzymania kontraktów, uledz życzeniom malkontentów.

W tych dniach Berlin ma nawet szansę być odciętym przynajmniej na parę godzin lub dzień może od reszty świata. Na jutro bowiem zapowiedzieli listonosze *eine Strike-Verzammlung*.

Nie rzadko się spotyka po bocznych ulicach bandy pijanych robotników, a w nocy graniczący z miastem park *Thiergarten* przechowuje tych ludzi, co pod gołem niebem szukają tam odpoczynku nie po dziennej pracy ale zwierzęcej hulance. Mamy tu więc przedsmak Komuny; mówię „przedsmak", bo trudno teraz nie wierzyć znanym słowom „Komuna obiegnie świat ze sztandarem negacyi zasad." A niestety powiedzieć nawet nie można *utinam falsus vates sit*, bo tu nie ludzie, ale doświadczenie i nieubłagana logika faktów mówi. Bądź co bądź zdaje się, że pani Komuna w przejeździe przez Berlin znajdzie gościnne przyjęcie i nie skąpo żeru, by się posilić przed dalszą podróżą.

Wracając jeszcze do braku mieszkań w Berlinie i koczującej pod miastem ludności, zauważyć wypada, że robotnicze rodziny osiąść tam musiały przeważnie, wyłącznie niemal dla braku mieszkań, nie zaś jakoby się zdawać mogło li wskutek biedy z bezrobocia powstałej. A twierdzenie to popiera wymownie ta okoliczność, że np. w Wiedniu, gdzie strikes nie są tak bardzo liczne, brak mieszkań również dotkliwie się czuć daje, tak, że nie dawno mówiono o zaprowadzeniu mieszkalnych pontonów na Dunaju dla robotników, któreby na pokładach unosiły *une population flottante par excellence*.

Zródła tego szukać raczej należy w centralizacyi i nieuniknionem ześrodkowaniu wszystkich czynników i działaczy na polu ekonomicznem w stolicy. I choć jenerał Moltke świeżo w przedmowie do swojej „kampanii z r. 1870/1" wykazuje przekonywująco smutne konsekwencye francuskiej centralizacyi, dziś już wypada mu patrzeć, w samem sercu cesarstwa, na smutne objawy podobnejże centralizacyi — choć na innem polu.

A teraz słowo jeszcze o zapowiedzianem przyjeździe Cesarza austryackiego. Przygotowań wielkich na jego przyjęcie nie ma, mimo szumnych zrazu zapowiedzi. Ucichł nawet entuzyazm prasy powstały na pierwszą wiadomość o przyjeździe dostojnego gościa. Jedni mówią, że tendencyjne inspiracye rządowe umitygowały ten zapał, drudzy — i to prawdopodobniejsza — twierdzą, że przyjęcie będzie skromne ze względu na żałobę osieroconego Monarchy. O żadnych więc przygotowaniach nie masz mowy, chyba kościół katolicki Śtej Jadwigi w tym celu restaurują. Królewicz Włoski za pobytem swoim w Berlinie odwiedził ten kościół i uposażył nawet hojnym darem 1000 franków; szkoda, że pieniądze nie mają swoich biografów — ciekawą byłaby może historya owych 1000 franków, kto wie, czy to nie jaki zniesiony klasztor z rzymskiej kampanii ich dostarczył sabaudzkiej szkatule.

A teraz, gdy mam już zamknąć ten list, bez obawy popełnienia grzechu, o którym mówiłem na wstępie, powiem wam w *post-scriptum*, że u nas natura obumarła, jak wszędzie w lipcu, miasto puste, wszystko co żyje a zamożniejsze wyjechało, z wyjątkiem kilkudziesięciu matadorów giełdowych, którzy wyglądają rezultatu miliardowej subskrypcyi — słowem, żeby skończyć, jąkem zaczął, na cześć przysłowia o ostatecznościach — jesteśmy *au coeur d'une saison morte et... enterrée.*

w lipcu 1872 r.

X. K.

bardzo trudne; co się zaś tyczy szkół unickich, wypada pozostawać w zależności od innych dyrekcyj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca. Dziś po południu wyszło obwieszczenie Prezydenta miasta z d. 23 b. m., które ogłasza wybory do Rady miejskiej uznane za ważne z koła 1go, z koła 1go oddz. 1go, z koła 3go oddz. 1go, oraz z powodu unieważnienia wyborów w oddziale 2gim koła 2go i 3go, i wyboru jednego radcy z oddz. 1go koła 3go, rozpisuje wybór:

1go radcy z koła 3go oddział 1szy,
5 radców z koła 2go oddział 2gi,
1 radców z koła 3go oddział 2gi.

Wybory te odbędą się:

z koła 3go oddział 2gi d. 5 sierpnia,
„ 2go „ 2gi „ 6 „
„ 3go „ 1y „ 7 „

od godziny 9ej do 12 rano i od 3 do 5ej po południu.

Wstęp do sali wyborczej w Ratuszu, dozwolony jest tylko wyborcom.

Karty legitymacyjne i karty głosowania rozesłane będą natychmiast; w razie zaś nie otrzymania ich, wyborcy zechcą się po nie zgłosić do Magistratu do d. 2go sierpnia.

— Począwszy od dnia 17 sierpnia do 8go września odbywać się będą doroczne ćwiczenia Obrony krajowej czyli Landwery. W Prusiech, gdzie podobny system militarny od dawna się ustalił, każdy obeznany jest z obowiązkami służby na niego przypadającemi i zawczasu urządza się, aby go ćwiczenia służbowe znalazły przygotowanym. Również gospodarze, rzemieślnicy, fabrykanci wiedzą dobrze, iż przez trzy tygodnie będą się musieli obywać bez czeladzi i sług, jeśli ci należą do Landwery. U nas dotąd nie dają na to baczenia z wielką szkodą tak dla samych landwerzystów, jak i tych, którzy ich u siebie trzymają. A co więcéj, i na co szczególną zwrócić winniśmy uwagę, landwerzyści mniemają, że jeśli nie dojdzie rąk ich na czas wezwanie do stawienia się pod broń, wolno im nie odbyć służby. Tego błędnego mniemania padło już wielu ofiarą, czy to z własnej winy albo przypadku, czy też z winy ich chlebodawców, którzy ich jako częstokroć nieświadomych rzeczy nie przestrzegą i nie upominają o potrzebie dopełnienia obowiązków. Uchybienie to przypłacić już wielu więzieniem wojskowem i to znacznie dłuższem niż czas przeznaczony na ćwiczenia, bo bywało, że kara na niestawających, jeśli im dowiedziono, iż się ukrywali, orzekaną była aż do półrocznego więzienia. Zawczasu przeto zwracamy uwagę na ten obowiązek trzechtygodniowych ćwiczeń, zarówno osób bezpośrednio interesowanych, jak niemniej ich rodziców, krewnych, przyjaciół, gospodarzy, majstrów, fabrykantów, osobliwie zaś, jeśli landwerzyści nie znajdują się chwilowo w miejscu, nieobecność bowiem nie uwalnia ich od stawienia się i dopełnienia obowiązków służby, od których tylko w nadzwyczajnych przypadkach formalny urlop wydany przez komendę uwolnić może.

Biuro ewidencyi Obrony krajowej w Krakowie, znajdujące się w domu p. Wojczyńskiego na Piasku, wydało z tego powodu obwieszczenie, które mówi:

„Na mocy statutu Obrony krajowej, na rok bieżący przepisane ćwiczenia, w skutek rozkazu c. k. ministerstwa Obrony krajowej, od dnia 17 sierpnia do 8go września odbywać się będą. Wzywa się przeto wszystkich oficerów, kadetów dawnego i nowego systemu obrony krajowej, dalej tych podoficerów piechoty, którzy w roku 1860 i 1861 asenterowani, a z pierwszym styczniem 1871 i 1872 r. do Obrony krajowej przeniesieni zostali, wreszcie wszystkich landwerzystów, którzy w latach 1869, 1870 i 1871 asenterowani i w ćwiczeniach wojskowych już udział brali, aby się, każdy osobiście, wszyscy zaś, a kadeci, podoficerowie, freitrzy i trębacze na dniu 17, landwerzyści zaś 19go sierpnia 1872 r. o godzinie 8ej rano w biórze c. k. ewidencyi Obrony krajowej w Krakowie na Piasku stawili się, gdzie zarazem odbędzie się lekarska rewizya i przegląd landwerzystów.

Wzywa się dalej rodziców, krewnych i przyjaciół nieobecnych powołanych, którzy z miejsca pobytu stałego obecnie oddaleni są, ażeby ich w drodze najkrótszej o tem rozporządzeniu jak najrychlej uwiadomili. Na czas ćwiczeń bywają landwerzyści przez Obronę krajową przeniesione do koszar Franciszka Józefa na Piasku.“

— Dziś umarł nagle na apopleksyę kupiec tutejszy Feliks Polcer przy ulicy Floryańskiej, syn niegdyś kupca i następnie profesora nauk handlowych.

— Wyszły świeżo w drukarni *Czasu* 4 księgi powieści historycznej, zawarte w 2 tomach pod tytułem: *Pułaszy*, przez Stanisława i Leona Chrzanowskich. Tom pierwszy obejmuje księgi: „Dom szlachecki“, „Rzeczpospolita“, oraz przypiski odnoszące się do rodziny Pułaskich, tom drugi: „Sejm“ i „Konfederacya“. Tom trzeci wyjdzie niebawem. Na tytule tomu pierwszego położony jest rok 1871, oba bowiem tomy wyszły w roku bieżącym.

— Według urzędowych raportów pojawiła się cholera od dnia 1 do 16 lipca b. r. w Tarasówce i Jazowcu pow. Zbaraskiego, w Kopczyńcach i Czyżakowcach pow. Husiatyńskiego, w Supranówce, Kozinie i Kokowicach pow. Skałackiego, wreszcie w Starym Czortkowie pow. Czortkowskiego. Panowała zaś jeszcze ciągle w Bogdanówce pow. Zbaraskiego, tudzież w Krasnem i Zachiszówce pow. Skałackiego i wygasła tylko w Olchowczyku pow. Husiatyńskiego.

W wyż wymienionym czasie panowała tedy cholera w 11 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1 lipca 22 chorych przybyło 195. Z tych wyzdrowiało 135, umarło 42 a 40 pozostało w leczeniu.

— P. Stanisław Badeni, Dr Fil. i auskultant sądowy, bronić będzie jutro we Lwowie zdań przez siebie postawionych, w celu uzyskania stopnia doktora praw.

— Dnia 4 b. m. umarł w Reklińcu w powiecie Żółkiewskim X. Nestor Męciński, proboszcz gr. kat. Do parafii tamecznej należy 1170 dusz, dochody stanowią 134 morgów roli, łąk i lasu, fundusz religijny dopłaca 172 złr. Kuratorem jest hr. Karol Bobrowski.

— Kasyer pewnej fabryki wiedeńskiej Fr. Boch dopuścił się przeniewierstwa na 14,000 złr., które przegrał na loteryi liczbowej w ciągu kilku miesięcy. W papierach jego znaleziono kartki loteryjne na 50, 100 złr. aż do 800 i 1000 złr. Gdyby raz którykolwiek sąd pociągnął kolektora loteryjnego pod śledztwo, że przyjmując tak wysokie stawki od człowieka niezamożnego, wiedzieć musi, że pieniądze mogą pochodzić z obcej szkatuły, możeby zapobiegło się niejednemu nieszczęściu. Gdyby Boch puszczał co tydzień 1000 złr. w towarzystwie przyjaciół swoich, sąd powołałby tych przyjaciół przed kratki, ale gdy co tydzień puści 1000 złr. na loteryę, o to kolektanta głowa nie zaboli, a skarb nie zwróci ani centa z pieniędzy przeniewierzonych, jakby musiała je wrócić prywatna osoba, gdyby na korzyść jej pieniądze te były użyte.

— Dzienniki wiedeńskie opowiadają wypadek zaszły w niedzielę w Hetzendorf pod Wiedniem. Właściciel domu i spedytor wiedeński Bock bawi tam z żoną i dziećmi przez lato. Bock miał u siebie tego dnia kilku przyjaciół, z którymi się bawił do wieczora w ogrodzie. Na chwilę opuścił ich i wszedł do mieszkania, aby więcej nie wrócić. W mieszkaniu czekał go lekarz domu obłąkanych z posługaczami, którzy pochwycili Bocka i związali go. Na krzyk jego przyjaciele przybiegli, lecz tylko tyle się dowiedzieli, iż żona Bocka zaniosła skargę do sądu, jako mąż jej dostał obłąkania i zagraża jej życiu, żąda przeto oddania go do domu obłąkanych. Sąd nie zbadawszy prawdy i nie zażądawszy opinii lekarza, nakazał wziąść Bocka z domu i umieścić w szpitalu waryatów. Przyjaciele Bocka, między nimi domowy jego lekarz i adwokat poczynili kroki, aby uwolnić uwięzionego, ale dotąd bez skutku, albowiem mniej trudu robił sobie sąd powiatowy w uznaniu człowieka zdrowego waryatem niż w uwolnieniu człowieka zdrowego osadzonego w domu obłąkanych.

Już po wydrukowaniu powyższego opowiedzenia, odbieramy z Wiednia „wyjaśnienie“ rozesłane półurzędownie tamecznym dziennikom, sprawa bowiem Bocka wielkie onegdaj i wczoraj zrobiła w Wiedniu wrażenie. Treść jego wyjaśnienia mówi, że Stefan Bock okazywał już od niejakiego czasu napady chwilowego obłąkania, groził żonie śmiercią albo zapowiadał, że sobie odbierze życie; że sąd powiatowy postąpił sobie prawnie na podstawie zbadania lekarskiego, zeznań gospodyni domu i pewnej sąsiadki. Wczoraj zaś miała się odbyć komisya sądowa dla orzeczenia w tym przedmiocie.

Półurzędowe „wyjaśnienie“ nie mówi wcale, że przyjaciele najbliżsi Bocka nie widzieli w nim symptomatów niebezpiecznych, a nawet lekarz jego domowy i przyjaciel. Zdaje się więc, że zeznania gospodyni i sąsiadki opierały się na faktach.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 25 lipca pochmurno, późnym wieczorem deszcz; termometr od + 11°.2 doszedł do + 20°.4 R. Barometr cofa się nazad w górę; dnia 26 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 329.10, termometru + 12°.6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 27 lipca: Śgo Jukunda i Śgo Antusa męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 25 i 26 lipca odbytym.

W skutek rozpoczętych żniw, do których prawie wszystkie siły i inwentarze zajęto, zaprzestano przesyłać zboże na targi na Baranie odbywane; to też i w dniu wczorajszym tak małą ilość dowieziono zboża, że nawet cen jego nie notowaliśmy.

Targ dzisiejszy na Kleparzu był bardzo mdły, dowóz zboża mały. Nowe zboże pokazało się już na targu; które cokolwiek od starego drożej płacone było. Kupcy pruscy nie pokazali się na targu. Zbiór w polach wstrzymuje właścicieli od przybycia na targ.

Płacono za pszenicę starą od 11·25 do 12·25, nową od 11·50 do 12·50, żyto 8·25 do 9·—, jęczmień stary 5·75 do 6·25, nowy od 6·— do 6·50, owies nowy od 4·— do 4·25, stary od 4·20 do 4·50.

Dodatek ażia na kolejach austryackich od 1 sierpnia będzie pobierany w stosunku $7\frac{1}{2}\%$, a na kolei galicyjskiej Karola Ludwika w stosunku 5%.

Andrychów 23 lipca. Pszenica 6·—, żyto 4·95, jęczmień 3·95, owies 2·15, kukurudza 4·90, ziemniaki 1·70, siano 1·15, konicz 1·35, słoma 1·—, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, funt mięsa —·21, masa masła 1·30.

Biała 23go lipca. Pszenica 5·90, żyto 4·45, jęczmień 3·45, owies 2·50, kukurudza 7·25, groch 7.50, bób 6·80, soczewica 8·20, proso 7·60, tatarka 4·20, ziemniaki 2·16, siano 1·20, konicz 1·40, słoma 1·10, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, koniczyna 35·—.

Gorlice 23go lipca. Pszenica 6·—, żyto 4·60, owies 1·90, ziemniaki 1·30, siano 1·60, słoma 1·20, drzewo twarde 6·—, miękie 4·20. funt mięsa 15.

Żywiec 23go lipca. Pszenica 6·50, żyto 5·—, jęczmień 4·—, owies 2·50, groch 6·—, bób 5·80, tatarka 7·50, proso 8·—, kukurudza 5·—, ziemniaki 2·10, siano 2·—, konicz 2·30, słoma 1·60, drzewo twarde 7·—, miękkie 5·80, okowita 90·—, masła 1·20.

Rzeszów 23 lipca. Pszenica 5·60, żyto 4·30, jęczmień 3·90, owies 2·05, groch 5·40, bób 6·40, siano 1·35, słoma —·85, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·18.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z d. 25 lipca.

Posady: Pocztmistrzów w Strzyżowie, Jaworznie, Hruszowie, Nadbrzeziu, Siedliszowicach, Krościenku koło Chyrowa, w Olszanicy koło Ustrzysk, w Łukawicy, Załużu i w Zakopanem. Podania w trzech tygodniach.— Sekretarza w Radzie powiatowej w Drohobyczu (1.000 zł.).

Licytacye: Dnia 6 sierpnia w administracyi budowli wojskowej we Lwowie licyt. przez oferty w celu wybudowania magazynu na siano i słomę.— D. 6 sierpnia w dyrekcyi telegrafów we Lwowie licyt. przez oferty na dostawę 2050 słupów.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Przemyślu Władysława Hryniewskiego o nakazie zapłaty 200 zł. Aronowi Schwarzowi.— Sąd obw. w Tarnopolu Williama Wyndhama o mianowaniu dla niego kuratorem Dr Żywickiego w procesie wytoczonym mu przez Józefa Giusberga o 1000 zł.

Zawezwania: Sąd pow. w Brodach Marcia Bojko, aby się zgłosił do spadku po Trofimie Bojku zmarłym w r. 1869.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 lipca.

HOTEL SASKI: X. Emil Bańkowski z Słowity, Władysław Dobrzyński z żoną właśc. dóbr z Pogwizdowa, Adolf Pesches ze Lwowa, Wacław Bieńkowski wł. dóbr z Poznańskiego, Edmund Zagórski właś. dóbr z Gniazdowic, Adolf Borkowski z Wiednia, Teofila Makomaska właśc. dóbr z Kongresówki, Mikołaj Kumanowski właśc. dóbr z Kijowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Antoni Jakubowicz wł. d. z Bukowiny, ks. Helena Golicynowa z córką z Rosyi, Marceli Osadzca z Bukowiny, Albina Jakubowiczowa z Galicyi, Anna Dzierżanowska z siostrą z Płockiego, X. M. Słopczyński z Sandomierza, Emilia Walewska z córką z Kongresówki, Walentyna Horoszkiewiczowa ze Lwowa, Stanisław Górski właśc. dóbr z Podola, Teodor Forszter z żoną z Wołynia.

(Nadesłane).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 24 lipca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło artykuł 2gi ustawy o opodatkowaniu płodów surowych, który się tyczy zwrotu cła wchodowego, oraz artykuły 3ci do 6go.

Rzym 24 lipca. Aresztowano tu pewnego człowieka, który wiedział o zamachu na życie króla Hiszpańskiego w dniu jego wykonania.

Genewa 24 lipca. Sąd rozjemczy będzie miał jutro posiedzenie. Zachodząca trudność na tem polegała, że członkowie angielscy sądu odrzucali wszelką odpowiedzialność Anglii, gdyż ta ściśle stosowała się do istniejących ustaw i do konstytucyi.

Londyn 24 lipca. Izba niższa odrzuciła w drugiem czytaniu 167 głosami przeciw 54 projekt ustawy wniesiony przez Gilpina a zbijany przez rząd, względem zniesienia kary śmierci.

Stokholm 24 lipca. Pod nieobecność króla książę Oskar sprawować będzie czynności rządowe. Za pobytu ks. Oskara w Norwegii, rząd tutejszy składać się będzie z ministra sprawiedliwości jako prezesa i radców stanu Weidenhielm, Bredberg i Bergström.

Artykuł z *Reformy*, o którym wczoraj wzmiankowaliśmy na tem miejscu, starannie został przez dziennikarstwo wiedeńskie rozebrany. Jezuici mieli za swoje, ale i hr. Andrassego nie szczędzono. Nie można mu było dowieść ultramontanizmu, to prawda, ale zakrawa z lekka na klerykała, skoro mógł powiedzieć „że do wróbli nie chce z armat strzelać.“ Czemu nie? Ot, *N. fr. Presse* mówi, że tu nie chodzi o skutek morderczy strzału, ale o hałas strzałem sprawiony. Czy hr. Andrassy nie widzi, jak ów wielki kaliber dział niemieckich przeciw Jezuitom użyty, straszy jednych, do walki pobudza drugich, zapala trzecich — a szkoda, że *N. fr. Presse* nie powiedziała, mami czwartych. Tych zaś jest bardzo wielu, bo do tej kategoryi wszyscy głupi należą. Ci wszyscy wystawiają sobie, że niebezpieczeństwo wielkie, bo sądzą po wielkości wystawionych bateryj przeciw niemu. Ale warto zapisać to otwarte wyznanie *N. fr. Presse*, czemu gniewa się na hr. Andrassego, że do wróbli z armat strzelać nie chce — oto że to straszy, pobudza i zapala...

Węgierskie dzienniki również pragną wydalenia Jezuitów, i spoglądają także z zazdrością na sąsiednie mocarstwo, które śmiałem i gwałtownem cięciem (prawda, że śmiałe i gwałtowne, ale cięcie tylko wolności zadane!) uwolniło się od tego zakonu. Różnią się one w tem jednak, że jedne z nich, jak *Pesti Naplo*, żądają po hr. Andrassym, aby się wdał w tę sprawę, inne, jak *Pester Lloyd*, chcą, aby się w to nie mięszał, bo to do niego nie należy. Jeżeli tylko o to chodzi, zaprawdę rzecz gustu, bo któż do Jezuitów mieszać się nie może, jeżeli chce, a tem bardziej minister wspólny austryacki? Kłótnia *de lana caprina*, bo można dowieść jak *Pester Naplo*, że wpływ hr. Andrassego zawsze będzie ważnym, jeżeli chce wydalenia Jezutów, i również dowodzić jak *Pester Lloyd*, że to sprawa wewnętrzna obchodząca gabinet Auerspergа, Lassera. Gdyby hr. Andrassy chciał z armat strzelać do wróbli, nikt z pewnością tego mu nie zabroni, a oklaski czekają go ogromne.

Zresztą pobieżnych spraw chwilowych zajmujących dzienniki wiedeńskie, dotknął dostatecznie list nasz dzisiejszy z Wiednia.

Cesarz Wilhelm opuścił we środę Ems i zabawi trzy dni w Koblencyi, Wiesbaden i Homburgu, poczem na cztery tygodnie jedzie do kąpiel do Gastein. Za swoim stamtąd powrotem do Berlina przyjmować będzie Cesarza Austryackiego a prawdopodobnie i Cesarzową, gdyż ostatnie dzienniki wiedeńskie poświadczają nasze wczorajsze doniesienie, iż powodem przyjazdu królewicza Pruskiego do Ischl było zaproszenie Cesarzowej Elżbiety do Berlina.

Rząd francuski umówił się już podobno z domem Rothschildów i syndykatem ośmiu wielkich zakładów kredytowych w Wiedniu, Berlinie i Hamburgu o pożyczkę. Obok poręczenia za trzeci miliard idzie o dostarczenie 700 milionów w wekslach na domy zagraniczne, za co rząd francuski zapłaciłby $3\frac{1}{2}\%$ pośrednictwa. Trzy dziesiąte tej sumy wexlowej ma być zachowane dla banków zagranicznych. Ponieważ skarb francuski ma już 500 milionów w papierach a 300 milionów otrzymać się spodziewa z pierwszych wpłat na nową pożyczkę w Niemczech, przeto aż po dzień 1 lutego 1873 jest zabezpieczony pod względem kursów waluty.

Dotychczas nic nie wiadomo jeszcze o rezultacie śledztwa prowadzonego w Madrycie z twórcami zamachu na króla Amadeusza. Potwierdza się tylko wiadomość, że król był uprzedzony i że lekceważył przestrogę. *Indép. belge* twierdzi, że ten dowód odwagi będzie mu policzony. Prawda, że mniéj odwagi okazał Don Carlos, który zniknął jak kamfora i nigdzie go nie widziano, prócz na podpisie odezwy wzywającéj Hiszpanów do broni.

Dzienniki madryckie z 21go b. m. ogłaszają manifest partyi republikanckiej, który zachęca republikanów do silnego udziału w wyborach, nagania dotychczasowe usuwanie się, i mniema, że stronnictwo to zdoła przewagę znaleść w kraju i w izbie.

Władze tureckie nie pozwalają rozpowszechniać w posiadłościach Sułtana biblij Towarzystwa biblijnego angielskiego. Wprawdzie nie może Anglia domagać się zniesienia tego zakazu, jak nie mogła przeszkodzić, iż Towarzystwo biblijne nie miało dawniej wstępu w Austryi, Hiszpanii, Włoszech, ale ma sposobność przekonać się o przeważnym na Wschodzie wpływie rosyjskim, któremu ten zakaz przypisują.

Rząd angielski ogłosił księgę zawierającą memoryał amerykański z d. 15 czerwca tyczący się „Alabamy.“ Z powodu jednak cofnięcia roszczeń co do szkod pośrednich, dokument ten stracił swoją ważność. Można tylko to jedno z niego powziąść, że pretensye co do szkód bezpośrednich oblicza Ameryka na 19,739,094 dolarów, nie licząc procentów.

Wiadomo, że na żądanie prezydenta Stanów Zjednoczonych jenerała Granta, rząd rosyjski odwołał posła swego z Washingtonu, Katakazy. Sprawa ta opierała się na wyrażeniach lekceważących posła o prezydencie i ministrze spraw zapranicznych Hamiltonie Fish, z powodu, że ci nie dość energicznie obstawali przy pretensyach wynikających ze sporów „Alabamy.“ Katakazy miał czynić przeciw Fishowi kroki u niektórych senatorów, przynajmniej Fish obwinia go o to w notach swoich, które wraz z całym zbiorem akt sprawy „Alabamy“ tyczącym się, były przedłożone kongresowi amerykańskiemu. Wprawdzie ks. Gorczaków odpowiedział na notę amerykańską, że zanim odwoła Katakazego, musi jego samego wysłuchać, ale wśród tego dał posłowi do poznania, aby się podał o uwolnienie. Otóż Katakazy nie poprzestał na tem, ale ogłosił broszurę, w której dowodzi, iż działał w duchu instrukcyi swego rządu i nie mieszał się w spór amerykańsko-angielski, a z drugiej strony zażądał od najwyższego sędziego Stanów Zjednoczonych Chase, opierając się na konstytucyi amerykańskiej i na kompetencyi najwyższego trybunału w sprawach tyczących się ministrów i posłów zagranicznych, aby ten zrobił dochodzenie co do prawdziwości oskarżeń Fisha w jego notach zawartych. Katakazy zaprzecza bowiem, aby działał tak, jak Fish świadczył. Sprawa ta może narazić stosunki Ameryki z Rosyą, gdyż w Washingtonie sądzą, że Katakazy działa z wyższego nakazu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Peszt 26 lipca. Deak zachorował u siebie na wsi. Depesze stamtąd nadchodzące mówią, że stan osłabienia zwiększa się.

Wersal 25 lipca. Dziś rano na równinie pod Satory straceni zostali Aubry, Saint-Omer, Dalivaux i François, skazani na śmierć za wymordowanie 47 zakładników w ulicy Haxo. Saint-Omer umierając zawołał: „niech żyje Komuna!“ François: „niech żyje Francya! precz z Komuną!“ Trzej inni winowajcy, skazani w tym procesie na śmierć, zostali ułaskawieni i otrzymali karę więzienia.

Paryż 26 lipca. Robotnicy w departamencie Nord, którzy zaprzestali robić, dali ognia do wojska, na który wojsko odpowiedziało strzałami. Jeden górnik i 40 robotników zostało uwięzionych. Książę Franciszek Guise, jedyny syn księcia Aumale, umarł (licząc lat 18). Don Carlos wydał d. 16 lipca z nad granicy hiszpańskiej nową odezwę do Hiszpanów.

Petersburg 25 lipca, *Journal de St. Petersbourg* ogłasza dekret oddalający ze służby radcę stanu Katakazy (odwołanego posła rosyjskiego w Washingtonie). Tenże dziennik oświadcza nadto, iż wydana świeżo w Paryżu broszura Katakazego, „*Un incident diplomatique*“ wyszła bez wiedzy i wbrew woli rządu cesarskiego. (W broszurze tej Katakazy ogłasza ustępy z instrukcyi kanclerza ks. Gorczakowa. *Red.*)

Londyn 25 lipca. Wczoraj odbyła się uczta zwykle przed zamknięciem parlamentu corocznie się odbywająca. Gladstone miał mowę, w której nadmieniając o trudnościach z Ameryką, rzekł: iż czuje się szczęśliwym, mogąc oznajmić, że znikły chmury, które niedawno jeszcze zaciemniały widnokrąg polityczny. Zdaje się, że nic już nie stoi na przeszkodzie zadawalniającemu rozwiązaniu kwestyi amerykańskiej. Anglia zostaje w spokoju z całym światem.

Kopenhaga 26 lipca. Z powodu ukazania się cholery w Rosyi, zaprowadzono ustawę z d. 1 maja 1868 co do okrętów przybywających z Kronstadu i Petersburga, a to aż do dalszego postanowienia.

Belgrad 25 lipca. Ajent dyplomatyczny rumuński Wakuresko wrócił tu z Cetyni, dokąd jeździł w szczególnej misyi.

Nowy Jork 25 lipca. Składy kolei Erie w mieście Jersey spaliły się; szkoda liczona na $1\frac{1}{2}$ miliona dolarów. — Potwierdza się wiadomość, że prezydent Rzeczypospolitej Mexykańskiej Juarez umarł na apopleksyę; prezes najwyższego trybunału (zapewne Lerdo di Tejada. *Red.*) objął tymczasowo zarząd naczelny kraju.

Kursa. Wiedeń 26 lipca godz. 4 min. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 64·50. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71·30. — Losy z r. 1860 103·90. — Akcye banku 849. — Akcye kredytowe 328·80. — Londyn 111·60. — Srebro 109·25.— Dukat 5.36 — Lombardy 206·75. Losy z r. 1864 144.50. — Akcye franco-austr. 127·—. — Napoleondor 8·89. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 243.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·—. Akcye kol. północ.-wschod. 165·25.— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 164·50. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 71·30. — Oblig. indemniz. gal. 78·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 215·—. — Akcye anglo-banku 302·50. Akcye kolei rządowéj 336·—. —Akcye kol. siedm. 182·—. — Akcye kol. Rudolfa 182·50. — Akc. kol Pardubic. 179.—.— Akcye kol. północ. 208·—. Tramway 347·50. — Akcye banku budowy 126·50. Akcye kol. wschod. 133·75. — Akcye kol. Alföld. 180·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 108·50 — Ogólny austr. bank 239·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 lipca.

(Wartość kuponów do 27 lipca.)

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 zlr.		110 —	109 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „		109 —	108 —	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.		151 25	150 25	—
Talary pruskie „ 100 tal.		166 —	165 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.		5 40	5 32	—
Napoleondory „ 1 szt.		8 95	8 86	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	oprócz kup. b.	78 75	77 75	1 13
4% listy zast. „ „ „ 100	oprócz kup. b.	76 —	75 —	— 28¾
5% „ „ „ „ „ 100	oprócz kup. b.	83 —	82 25	— 36
6% „ hipot. „ „ „ 100	oprócz kup. b.	90 50	89 —	2 43⅓
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	oprócz kup. b.	92 75	91 50	— 43⅓
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	oprócz kup. b.	108 75	106 75	— 43⅓
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę		108 75	106 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	oprócz kup. bież.	97 —	93 50	2 28½
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	oprócz kup. bież.	215 —	211 —	— 43⅓
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	oprócz kup. bież.	244 50	242 —	— 76
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	oprócz kup. bież.	164 —	162 —	2 39
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	oprócz kup. bież.	97 50	95 —	— 21⅔
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	oprócz kup. bież.	94 50	93 —	— 37⅔
4% „ „ „ „ II „ 100	oprócz kup. bież.	93 50	92 —	— 37⅔
5% „ „ „ „ za rsr. 100	oprócz kup. bież.	94 —	92 25	— 47
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	oprócz kup. bież.	79 25	78 25	— 62½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100		46	44	—

Wiedeń 25 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	64 60	64 50
5% „ „ „ sreb.	71 30	71 20
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 —	81 75
„ „ „ galicyjsk.	78 50	78 —
„ „ „ bukowiń.	77 25	76 75
„ „ „ siedmiogr.	80 —	79 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	108 50	108 —

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 50	92 20
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 75	82 25
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 75	93 25
5 „ węgiersk. losow.	89 90	89 60
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 —	104 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 —	88 50
5 „ Domi. pań. 120 złr.	117 75	117 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	340 —	339 —
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	104 —	103 80
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	127 50	126 50
Losy pożyczk. z r. 1864	144 25	144 —
„ prem. poż. węgier.	107 75	107 25
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	187 50	186 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	30 —	29 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	850 —	849 —
Zakładu kredytowego	329 —	328 80
Żeglugi parow. na Dun.	610 —	608 —
Kolei północ. Ferdynada	2090	2085

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	336 —	335 —
„ zachodn. c. Elżbiety	249 —	248 50
„ Pardubickiej	179 50	179 —
„ Południowej	207 90	207 50
„ Galicyjskiej	243 25	242 75
„ Czerniowickiej	164 50	163 50
„ Albrechta	175 —	174 50
Kolei węgier. półn. wsch.	165 50	165 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	182 25	181 75
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	181 —	180 50
„ „ Koszycko-Bogum.	193 25	192 79
„ „ Siedmiogrodz.	182 50	182 —
„ „ Cisańskiej	264 —	263 50
„ „ wschod. węgier.	134 25	134 —
„ „ austr. północno-zachodniej	217 50	216 —
„ „ Franc. Józefa	218 75	218 —
Akcye banku anglo-austr.	303 25	302 75
„ „ anglo-węg.	108 75	108 25
„ austryack. ogóln.	241 —	240 —
„ Zakł. kredyt. węg.	152 50	152 —
„ banku franko-austr.	127 75	127 50
„ „ węgierskiego	118 —	117 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	237 —	236 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	165 50	165 —
„ dla obrotu ogólnego	215 50	215 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 80	76 60
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	80 75	80 25
„ Koszycko-Bogumiń.	97 —	96 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	94 25	93 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 25	93 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	131 —	130 —
„ „ Emis. 1867	126 50	125 50
Kol. południo. St. 500 fr.	112 25	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 50	92 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 25	104 —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	101 50
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867	93 75	93 25
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 80	93 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	99 —	98 75
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 36	5 35
„ dukat na wagę	5 39⁵	5 38⁵
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 91⁵	8 90⁵
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 35	11 20
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	109 25	109 15
Srebro, kupony	109 25	109 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65⁷⁵

Lwów 24 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 33	5 23
„ cesarski	5 34	5 27
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papierowy „	1 51	1 50
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 40	82 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	89 80	89 40
Obligi indemn. bez kup.	77 90	77 40
Akcye kol. galic. b. kup.	243 50	242 50
„ „ lwows.-czern.	164 —	162 75
„ Banku hipot. gal.	216 —	214 —

Warszawa 24 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 —	93 70
„ „ 2 „ „	92 90	92 30
kupon „	—	35⁵/₉
„ „ nowe „	93 10	92 80
kupony „	—	44⁴/₉
„ likwidacyjne „	78 90	78 60
kupony „	—	—58⁸/₉
Kolej warsz.-wiedeńska	—	96 25
„ „ bydgoskiej	75 50	— —
„ „ terespolskiej	— —	— —
„ „ łodzkiej	— —	107 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie: lwowski	11.13	—	—	3.18
„ pospieszny	—	9.35	7.33	—
„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospieszny	7.30	—	—	8.18
„ „ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„ na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„ do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„ „ mięsz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ mięsz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ mięsz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
„ lwowski	9.28	—	9.19	—
„ „ mięsz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ mięsz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
„ lwowski	—	10.48	—	10.35
„ „ mięsz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.24
„ „ mięsz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—38
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.13
w Tarnopolu: lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w Podwołoczyskach: lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—15
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.—
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	3.— / 4. 5	73

Edykt.

L. 3993. (1327-3-3)

C. k. Sąd powiatowy w Wadowicach podaje niniejszem do wiadomości, że w drodze egzekucyi równobrzmiących wyroków Sądu tutejszego z dnia 30go Listopada 1870 r. l. 3354 i apelacyjnego z dnia 28 Lipca 1871 r. l. 3210, celem zaspokojenia wywalczonéj przez p. Szymona Korna przeciw Abrahamowi Izraelemu a względnie tegoż masie leżącéj, tudzież p. Zofii Izraeli sumy 2775 złr. 50 c. na sumie 8000 złr. zahipotekowanéj, z 5% od dnia 4go Maja 1868 r., kosztów sporu w kwotach 11 złr. 2 c., 19 złr. 80 c., 8 złr. 62 c. i kosztów obecnego podania w kwocie 13 złr. 36 c. egzekucyjna sprzedaż przez licytacyę sumy 8000 złr. w stanie biernym jednéj połowy realności pod Nrem 22 st./275 n. w Wadowicach położonéj, dla p. Zofii Izraelowéj *ut* Dom. VI pag. 272 n. 15 on. intabulowanéj, w trzech terminach t. j. **29go Sierpnia, 19go Września i 14go Października 1872 r. zawsze o godz. 10éj zrana** w Sądzie tutejszym pod następującemi warunkami odbytą zostanie:

Sumę 8000 złr. sprzeda się bez procentów, bez ewikcyi pod względem pewności takowéj, i dopiero przy 3cim terminie niżéj ceny nominalnéj. Chęć kupna mający ma złożyć wadyum w kwocie 200 złr. do rąk komisyi licytacyjnéj i w 30 dniach po zatwierdzeniu aktu licytacyi zapłacić całkowitą cenę kupna. Resztę warunków przejrzeć wolno w Registraturze.

O czem się chęć kupna mających, strony interesowane, zaś wszystkich tych którzyby po dniu 27ym Października 1871 r. prawo hipoteczne na rzeczonéj sumie nabyli, lub też którymby uchwała licytacyę dozwalająca doręczoną nie została — niniejszem przez c. k. notaryusza p. Hałacińskiego w Wadowicach ustanowionego kuratora zawiadamia.

C. k. Sąd powiatowy.

Wadowice 13 Lipca 1872 r.

Obwieszczenie.

L. 2942. (1385-1-3)

C. k. Sąd powiatowy w Wadowicach ogłasza dodatkowo do tutejszego Edyktu z dnia 13go Lipca b. r. l. 3993, że Realność pod Nr. 22 st./270 n. w Wadowicach położona, na któréj połowie cięży sprzedać się mająca suma 8000 złr., jest Młynem amerykańskim i że ta połowa jest własnością p. Salamona Izraelego.

C. k. Sąd powiatowy.

Wadowice d. 23 Lipca 1872 r.

OGŁOSZENIE.

L. 384. (1351-1-3)

W Państwie Jaworznickiem wydzierżawionem będzie prawo propinacyi na czas od 1 Stycznia 1873 r. do końca Grudnia 1875 r., albo sekcyami albo w całości.

Sekcye podziela się w następujący sposób:

a) *Gmina Jaworzno* z przyległościami *Pechnik, Niedzieliska, Podłęże* i *Jęzór,* z wyjątkiem pod lit. f) oznaczonym, jako pierwsza sekcya;
b) *Gmina Szczakowa* i *Długoszyn,* jako druga;
c) *Gmina Dąbrowa,* jako trzecia;
d) *Gmina Jeleń,* jako czwarta;
e) *Gmina Byczyna* z przyległością *Jeziorki,* jako piąta;
f) *Nowy górniczy* budynek gościnny w Jaworznie, jako sekcya szósta.

Ten gościnny dom wyłącza się z okresu propinacyjnego pod lit. a) wspomnionego, i stanowi sam dla siebie odrębny objekt dzierżawy, prawo używania szynkowni i restauracyi, tanecznéj sali, gościnnych pokoi, stajen, wyszynku napoi rozlicznych, nietylko lepszego gatunku ale i tych, które do prawa propinacyi należą, w sobie zawierający.

Z tego ostatniego objektu arendy, jedynie sklep kupiecki z należącym do niego mieszkaniem, zastrzega się wyłącznemu zarządzeniu.

Ustne i piśmienne oferty, które 10% częścią ofiarowanéj sumy jako wadyum czyli zadatek zabezpieczone i zaopatrzone być muszą, będą do **20** Sierpnia 1872 r. u podpisanego Zarządu dóbr Jaworznickich i u Dyrekcyi górniczéj Jaworznickiéj przyjętemi.

Tyczące warunki arendy, mogą w obydwóch kancelaryach każdego czasu w zwykłych godzinach urzędowych być przejrzane.

Zarząd dóbr Jaworznickich

w Byczynie d. 20 Lipca 1872 r.

Do Nru dzisiejszego dołącza się dla Prenumeratorów zamiejscowych „Prospekt na nowe wydanie Lituanii Grottgera.“

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*